ROK 1951

ZESZYT 10 (95)

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

GRUDZIEŃ

1951

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. HALINA KURKOWSKA: Składnia w utworach Orzeszkowej (dokończenie) 1
2. EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Dwa słowa o szabrze i talizmanie ... 7
3. JANINA SIWKOWSKA: „Grammatykalne“ sprawy zeszłowiecznej Warszawy. Panna Tańska układa synonimy (dokończenie) 13
4. STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne grupy wyrazowe 16
5. RECENZJA:

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Václav Machek, quelques mots slavo- germaniques, Slavia XX 22

G. Głosy czytelników 25

1. EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA: Polskie napisy na kaflach mazurskich 27
2. Z gwary warmińskiej i mazurskiej:

Jak diabeł karcmarke z Eismediów chciał podkuć 31

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów . 32

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy\*4 ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.

Cena numeru bez zmiany (1.80 zł). Prenumerata roczna 18 zł.

KOK 1951

GRUDZIEŃ

ZESZYT 10

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

SKŁADNIA W UTWORACH ORZESZKOWEJ
(dokończenie)

W zakresie syntaktycznego użycia form przypadkowych pozycjami, które zawierają najwięcej faktów charakterystycznych dla języka Orzeszkowej i jej epoki, są pozycje dopełniacza, celownika i narzędnika. Wśród odmian dopełniacza zwraca tu uwagę dopełniacz jakościowy. Takie określenia jak: „uśmiech tajemnej myśli (Rodz. I. 136), „dłoń moralnego wsparcia“ (Graba II, 193), „twarz gołębiej słodyczy i dziecięcej pogody(Listy I, 43), „życie wytrwałej cnoty i pracy (Klat. 290), „mina ironii i niejakiej dumy (Graba II, 329), „wzrok niewysłowionej litości (Graba II, 367), „twarz ściągłych rysów i czerstwej cery (Eli II, 9) — niezmiernie często spotkać można na kartach dzieł autorki „Chama. Konstrukcja ta, zaświadczona już w najstarszych zabytkach języka polskiego (np. w Kazaniach Świętokrzyskich: „święta Katerzyna czujnego sąmnienia była, w Żywocie Błażeja: „bądźcie drużnego sierca), utrzymuje się w polszczyźnie do dziś, bo i dziś przecież możemy o kimś powiedzieć, że jest „wysokiego wzrostu, „szlachetnego serca, „wielkiej dobroci, ale używalność dopełniacza tego typu dość znacznie od czasów Orzeszkowej zmalała. Dopełniacz w tej funkcji często jest zastępowany wyrażeniem z przyimkiem o (np. „twarz o ściągłych rysach i czerstwej cerze\*\*) albo i inną strukturą składniową (np. „twarz pełna gołębiej słodyczy i dziecięcej pogody\*\*).

W związku z dopełniaczem należy również zanotować kilka przesunięć w zakresie składni czasowników. Czasowniki takie jak dojrzeć, dosłyszeć, dojść w utworach Orzeszkowej rządzą najczęściej dopełniaczem. więc:

„Pani Herminia jednym rzutem oka z wprawą światowej kobiety objęła całą postać gościa, dojrzała nieświeżości fraka, śladów gumelastyki na białych rękawiczkach (...), przezroczystych skaz błądzących pomiędzy wytwornym, lecz starym haftem koszuli, i oddała mu ukłon bardzo uprzejmy.\*\* (Rodz. I, 165). „(...) z delikatnością słuchu ludzi niezmiernie osłabionych dosłyszał słów siostry.\*\* (Graba II, 304).

„Będę nieskończenie wdzięczną za dwa słowa wiadomości, czy list ten, wyjątek załączony i felieton Kuriera z nowelą rąk Pana doszły (...).\*\* (Listy I, 327).

We współczesnej polszczyźnie dojrzeć może mieć składnię dopełniaczową i biernikową. Wiąże się z tym dość wyraźne rozgraniczenie semantyczne. Pierwsza z tych form występuje w znaczeniu »pilnowania, dozorowania czego« (np. „dojrzeć, doglądać roboty\*\*), druga w znaczeniu: »do

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

sięgać okiem, widzieć«. W czasowniku dosłyszeć, który w omawianym jego znaczeniu w przykładach przytoczonych u Lindego rządzi wyłącznie dopełniaczem, dokonało się przesunięcie syntaktyczne zapewne pod naciskiem biernikowej składni bliskoznacznego usłyszeć. Słownik Karłowicza-Kryńskiego podaje zwroty z dopełniaczem jako konstrukcje rzadkie. W zwrotach zawierających czasownik dojść w ogromnej większości wypadków użylibyśmy dziś wyrażenia z przyimkiem do. Usunięcie dopełniacza na korzyść wyrażenia przyimkowego jest z dzisiejszego punktu widzenia konieczne również i w takich zdaniach:

„(...) rozgniewałeś się na mnie za to, że cię tak prędko odbiegłam (...)“ (Pam. Wacł. I, 71).

„Wzamian pierścionka wziąłeś pan rubli srebrem pięćset, ale wzamian pereł dwa tysiące (Graba II, 14).

Tendencja do zastępowania przypadków rzeczownika wyrażeniami syntaktycznymi, stanowiąca ważny nurt rozwojowy polskiej składni, jeszcze wyraziściej występuje w zakresie celownika. Oto przykłady wybrane z bogatego materiału, który można przytoczyć w tym związku:

„(...) czy pamiętacie wieczory podobne temu, kiedyście ze szkół lub uniwersytetu przyjeżdżali do domu (...).“ (Rodz. I, 54). „Ścianę przeciwległą oknom zajmował prawie całkowicie ogromny piec z zielonych kafli (...)." (Klat. 77).

„(...) obecna rozmowie bona cudzoziemka podchwytywała prędko (...)." (Pam. Wacł. I, 20).

„Katastrofa, która w nagły i straszliwy sposób zdruzgotała spokój i pomyślność rodziny, oderwała Stefana od ulubionych mu nauk (...).“ (Rodz. I, 51).

„Jako znajomy pani żałuję, żeś pani nie otrzymała pożądanej ci pracy (...).“ (Marta 103).

W znacznej większości wypadków przyimkiem, który ograniczył występowanie celownika jest dla. Tego właśnie przyimka użylibyśmy chcąc uwspółcześnić takie np. zdania Orzeszkowej:

„(...) nie zdaje mi się, żeby było z naszej strony dobrze i przyzwoicie, gdybyśmy (...) w czymkolwiek poznać jej dali, że miłym nam gościem nie jest.“ (Rozdz. I, 143).

„(...) Katarzyna umarłaby tu z suchot albo co najmniej, stałaby się zgorzkniałą, schorowaną, rozjątrzoną, nieznośną sobie i innym istotą (...).“ (Rodz. I, 62).

„(...) utraciła teraz jednego z najużyteczniejszych sklepowi jej subiektów (...).“ (Marta 105).

„Nie każdym oczom mogło to być zrozumiałym, a niepojętym koniecznie zostać musiało dla młodej dziewicy (...).“ (Graba I, 18).

„Martę zawiodło i opuściło wszystko, co przybywając z zewnątrz przyjaznym jej było dotąd i opiekuńczym." (Marta 22). „Śród tego tajemnego i żadnemu cielesnemu uchu nieprzystępnego gwaru (...) wiła się cicho nitka myśli w pokornej i przez nikogo nie spostrzeganej głowie kobiecej." (Marta 155).

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

3

„(...) zima ta mniej mi jest do przeniesienia trudną, niż były poprzedzające (Listy I, 307).

„(...) gniew ten straszny był wszystkim/' (Klat. 136). „Rozumiem, że wspomnienie to musi być panu nieprzyjemnym (...).“ (Graba II, 12).

„(...) wieś jest miejscem właściwym dla mnie, miasto zaś zdrowiu szkodliwe a najgłębszym właściwościom natury mojej nieprzyjazne." (Listy I, 79).

„(...) ściągnięcie na siebie nieżyczliwości jego byłoby mi smutkiem głębokim (...).“ (Listy I, 31).

„Dlatego to wszystkiego Ręczyn był mu stanowiskiem niedogodnym (...).“ (Eli I, 172).

Rozmach przyimka dla, jego stopniowe wzbogacenie się odcieniami znaczeniowymi często już dość znacznie odbiegającymi od pierwotnego, zaświadczonego w polszczyźnie średniowiecznej, odcienia przyczynowego opisał Andrzej Gawroński w interesującym rozdziale swoich „Szkiców Językoznawczych"1. Słuszne okazały się jego przypuszczenia dotyczące szerzenia się konstrukcji z przyimkiem dla w języku polskim XX w., tych nawet, które on jeszcze uważał za błędne. Tak np. zawahalibyśmy się dziś w ocenie takich wyrażeń jak: „krzywdząca dla Małopolski uchwała węglowa" albo „znaleźć rozwiązanie dla kwestyj narodowościowych", które Gawroński zdecydowanie i ostro potępia. Z drugiej strony można by zaryzykować twierdzenie, że niewątpliwie poprawne użycia przyimka dla w funkcjach przyczynowej i celowej są w dzisiejszej polszczyźnie nieco chyba rzadsze niż w ubiegłym stuleciu. Dla dzisiejszego czytelnika trochę już nie współcześnie, nawet gdy pominiemy inne ich cechy archaiczne brzmią takie np. zdania Orzeszkowej jak:

„(...) dla przeszkód do zwalczenia niepodobnych osobistego udziału w uroczystościach warszawskich i w Zjeździe kobiet imienia mego przyjąć mi nie podobna (...)." (Listy I, 303).

„(...) od kilku dni tu jestem, na krótko, bo pora spóźniona i w domu wkrótce dla interesów być muszę." (Listy I, 255). „Pięć tysięcy odtrącam od wartości majątku dla zaniedbanego tam przez wiele lat gospodarstwa (...)." (Graba II, 16). „Dziewczynka (...) dla powitania stryjecznej siostry opuściła na chwilę fortepian (...)." (Eli I, 223).

„(...) Franuś poskoczył z niezmierną żywością i upadł na kolana przed kanapą dla wydobycia stamtąd kłębuszka." (Pam. Wacł. I, 106).

W zakresie użycia narzędnika faktem uderzającym a nawet, ze względu na częstość jego występowania, nużącym dzisiejszego czytelnika Orzeszkowej jest narzędnikowa forma przymiotnika i imiesłowu użytego jako orzecznik, po formach osobowych czasowników być, stać się, okazać się, wydawać się, robić się, bywać. Przykłady ilustrujące to zjawisko znajdziemy z łatwością na każdej niemal stronicy dzieł autorki „Nad Niemnem" Oto kilka z nich:

1 Gebethner i Wolf 1928 r.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

„Wypadki takie są częstszymi, niż się czytelnikom gazet zdawać może." (Listy I, 321).

Przewrót stosunków społecznych znalazł go w wieku, w którym wszelkie niespodzianki najmniej już pożądanymi bywają (Rodz. I, 7).

„(...) mowa Klońskiego stawała się coraz niezrozumialszą i oczy robiły się nieprzytomnymi.44 (Graba II, 31).

,,Postać za to i twarz tego ostatniego wydawały się przy tych blaskach żywych i świetnych bardziej jeszcze niż przy bladawym świetle lampy wyniszczonymi, zesłabłymi.“ (Eli I, 33). „Wysoka, choć znacznie od towarzyszki swojej niższa, ubraną była w czarną wełnianą suknię (...).“ (Niem. I, 5).

„(...) hipoteka majątku ojca pańskiego jest tak słabą, że składać na niej nowe weksle niebezpiecznym się stało.44 (Graba II, 15).

,,W warunkach podobnych, utrzymanie się wobec licznej konkurencji było trudnym, a postęp wszelki okazał się niemożebnym." (Eli I, 225).

Wyczerpującą historię orzecznika przy formach osobowych słowa być dał Zenon Klemensiewicz w XI tomie „Prac Filologicznych44. Stwierdził on, że w języku polskim w zakresie orzecznika przymiotnikowego mianownik był zawsze formą panującą. Pojawienie się tu narzędnika miało związek ze stopniowo ustalającą się przewagą tego przypadku w orzeczniku rzeczownikowym i przymiotnikowo-rzeczownikowym. Użyciu narzędnika w orzeczniku przymiotnikowym początek dały te prawdopodobnie powiedzenia, w których występował przymiotnik lub imiesłów urzeczownikowiony (np. „on jest uczonym, przełożonym, myśliwym44), a także takie, w których przy orzeczniku przymiotnikowym łatwo domyślić się uzupełniającego go rzeczownika (np. „on jest dobrym, domyślne: człowiekiem44). Wprowadzanie narzędnika do orzecznika przymiotnikowego wzmaga się wyraźnie od XVI w. U autorów XIX stulecia tendencja ta jest bardzo silna. Obserwujemy ją nie tylko u Orzeszkowej, ale także, choć nieraz w mniejszym może nasileniu, u współczesnych jej pisarzy, np. u Jeża i Prusa. Ze stanowiska dzisiejszej normy językowej przytoczone w tym związku zdania Orzeszkowej są niepoprawne.

Jako charakterystyczne dla języka autorki należy wymienić użycia narzędnika bliskie temu jego odcieniowi, który Łoś 2 nazywa narzędnikiem przyczyny, np.:

„(...) obóz konserwatywny zmniejszył się niezmiernym ubytkiem okolicznościowych konserwatystów.44 (Listy I, 100). „Zrozumieli się i serca ich uderzyły żywiej, jak bywa u ludzi, którzy czują, że łączące ich więzy rodzinne ścieśniają się wzajemnym szacunkiem.44 (Rodz. I, 62).

„Urodzeniem, całą przeszłością swą należała przecież do klasy ludzi oświeconych (...).“ (Marta 157).

- „Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich". Wyd. PAU, Kraków r. 1915. cz. II, s. 138.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

5

Narzędnik przyczyny często występuje u Orzeszkowej przy pewnych przymiotnikach, np.:

Edmund, dumny postępami swymi i sporym zapasem wiadomości. jakie już zebrał, przybierał akademickie nieco pozy (Rodź. I, 105).

„(...) znacznym potrzebom pani Warskiej wystarczała Jodłowa i kilka innych należących do niej, a sławnych urodzajnością folwarków.“ (Klat. 138).

„Tu zima srogą jest. nie tyle chłodami, ile chmurami.4\* (Listy I, 347).

„(...) wizerunki ludzi, mądrością i czynem wielkich, okrywały jedną ze ścian bocznych.44 (Eli II, 38).

„O prowincjo! piękna jesteś (...) prostotą serc ludzkich, rzewna mozołem i łzami biednych.44 (Klat. 213).

„(...) o prowincjo! straszna jesteś przesądami swymi, okropna plotkami i pretensjami swoich mieszkańców (...).44 (Klat. 213). ,,(...) cnotami swymi stała się godną zacnych prababek swych (...).44 (Rodz. I, 143).

„Wtedy tyś przechodziła koło mnie, matko moja, poważna twymi srebrnymi włosy, święta cierpieniem dla mnie przeniesionym (...).44 (Klat. 35).

,,(...) tyś wiele cierpiała, anielska twarzą i duszą kobieto!44 (Graba II, 273).

Konstrukcje omawianego typu spotkać można oczywiście i u innych autorów XIX w. (choćby u Mickiewicza: „młodością silni, rozumni szałem44) a i dziś są one jeszcze żywe, choć znacznie już w swej stosowalności ograniczone zwykle na korzyść wyrażeń syntaktycznych („dumny z postępów44, „sławny z urodzajności44).

Składnia przyimkowa z dzisiejszego punktu widzenia narzuca się i w wielu innych występujących u autorki „Chama44 strukturach z narzędnikiem. Nie można już obecnie użyć narzędnika w takich np. zwrotach:

„(...) kobieta musi w jakimkolwiek dziale pracy być doskonałą, doskonałością tą wyrobić sobie imię, rozgłos, a więc wziętość. Jednym, dwoma stopniami stojąc niżej w umiejętności, talencie, wszystko ma przeciw sobie — za sobą nie ma nic.44 (Marta 49).

„Przybyli kwadransem później, niż chciał tego afisz porę rozpoczęcia się koncertu ogłaszający (...).“ (Rozdz. I, 117).

Zmieniły od czasów Orzeszkowej swą składnię na bardziej analityczną czasowniki: wyżyć, zaprząc, uznać się, ograniczyć się, rządzące dawniej narzędnikiem, np.:

„Nie wiedziała jeszcze dokładnie, czy wraz z dzieckiem swym wyżyć będzie mogła czterdziestu groszami dziennie (...).“ (Marta 147).

„Na ulicy, przed bramą pensjonatu, stał piękny koczyk zaprzężony parą koni (...).44 (Graba I. 11).

б

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

,,(...)we własnym przekonaniu uznamy się istotami myślącymi i umiejącymi dać sobie radę na świecie (Graba II, 325).

„(...) rolnik nie może się już dziś ograniczyć codziennym rozrządzeniem pańszczyzną ani zbieraniem złotodajnych kłosów (Rodz. I, 232). Ale obok tego: ,,Co do wydawnictw, te ograniczają się na książkach do nabożeństwa (...)“ (Listy I, 69); albo: „Trzeba (...) ograniczyć się na gorszym dla uniknięcia najgorszości." (Listy I, 48).

Jeśli idzie o ten ostatni czasownik, to i dziś obydwa te sposoby jego używania, spotykane u wielu pisarzy XIX w., są dopuszczalne ale coraz bardziej wypiera je konstrukcja z przyimkiem do.

Biernik nasuwa przy składniowej analizie języka Orzeszkowej najmniej uwag. Szczegółem wartym przytoczenia jest to, że czasownik traktować nawet w znaczeniu »zajmować się czymś, pisać, mówić o czymś« rządzi zwykle u Orzeszkowej tym właśnie przypadkiem, np.:

„Są to szkice, a raczej studia historyczne, traktujące historię włościan polskich z punktu porównawczego (...).“ (Listy I, 19).

We współczesnej polszczyźnie traktować o takim odcieniu semantycznym dostosowało swą składnię do zwrotów bliskoznacznych „pisać, mówić o czym“.

Na zakończenie tych z konieczności fragmentarycznych uwag dotyczących składni, a ściślej archaizów składniowych Orzeszkowej — kilka szczegółów z zakresu użycia przyimków.

Znacznie częściej niż dziś występuje w utworach autorki przyimek ku, np.:

„Urządzamy tu w jednej instytucji ochrony i różne opieki nad dziećmi, w drugiej instytucji wieczory literackie ku oświecaniu i polszczeniu naszej publiki (...)." (Listy I, 360).

„(...) trzaskał kłykciami palców wyciągniętych ku pochwyceniu ofiary." (Graba II, 168).

„W Brochowie znajdowały się już woły, konie, pługi, wszystko słowem, co potrzeba było ku otwieraniu łona matki-karmicielki powszechnej." (Rodz. I, 23).

„(...) duch zapragnął użyć ją [tj. oświatę] ku ochronieniu siebie od zmordowania i upadku (...).“ (Marta 158).

We współczesnym języku polskim użylibyśmy tu przyimków do czy dla, a niekiedy nawet zdania celowego. W innej formie ustaliły się do dziś także takie często spotykane u Orzeszkowej wyrażenia syntaktyczne jak: „na jakimś punkcie (coś przerwać)", „(zgodzić się na co) z warunkiem , „(rzecz śmiała) we względzie (religijnym)" itp.

Archaicznie dziś brzmi przyimek od w zdaniu:

„A jednak na to dziedzictwo, tak od pana Jana ukochane, a tak się do upadku chylące, miało być po nim dziedziców czworo. (Rodz. I, 30). Por. np. u Kochanowskiego: „Imię twe Pani, które

1951, z 10

PORADNIK JĘZYKOWY

7

rad mianuję, Najdziesz w mych rymiech często napisane. A kiedy będzie od ludzi czytane, Masz przed innemi, jeśli ja co czuję.4\* (Do Paniej).

W niektórych wreszcie przyimkach dokonały się od czasów Orzeszkowej charakterystyczne przesunięcia znaczeniowe, np.:

„(...) [szlachta] wydaje spomiędzy siebie mężów, którzy własnymi funduszami i siłami wznoszą akademije nauk ( .) (Listy) „Spomiędzy kobiet samych przenikliwsze (...).44 (Marta 5). „(...) Marta uważniej niż dnia poprzedniego rozejrzała się pomiędzy licznym gronem współtowarzyszek pracy i doli.44 (Marta 149).

„Sąsiedzi wynosili ich pod niebiosa, ubodzy błogosławili, w domu był spokój i zgoda, za domem zabawa przyjemna (...).44 (Rodź. I, 12).

Jak widać z tych przykładów, podział znaczeń między bliskie semantycznie przyimki (s)pomiędzy i (s)pośród, za i poza jeszcze się w XIX w., w tym stopniu co dziś, nie dokonał.

Rozwiązanie skrótów znajdujących się w tym artykule zostało podane w numerze 8 r. b., str. 13.

Halina Kurkowska

DWA SŁOWA O SZABRZE I O TALIZMANIE

Zastrzegam się już na wstępie przeciw wysnuwaniu jakichkolwiek wniosków z tego połączenia wyrazów szaber i talizman w tytule (i w artykule). Nie zamyślam bynajmniej ani szabrować talizmanów, ani też talizmanem bronić szabru. Idzie mi jedynie o etymologię tych wyrazów, a zestawiam je dlatego, że moje uwagi uzupełniają tylko to, co tu pisano o obu niedawno (ob. Por. Jęz., r. 1949, zesz. 5, s. 1 nn. i r. 1950, zesz. 6, (85), s. 10 n.).

O szabrze pisano po wojnie wcale obficie , co nawet do pewnego stopnia niewątpliwie odpowiada jego roli. Jeśli jeszcze i ja pragnę wtrącić tu swoje trzy grosze, to się to tłumaczy tym, że mam poważne wątpliwości, czy rozwój semantyczny wyrazu ujęto zgodnie z prawdą. Bywa (jak wiadomo zresztą, ale nie zaszkodzi przypomnieć) tak, że pozornie wszystko się zgadza, a jednak w końcu się okazuje, że naprawdę to trochę inaczej. Dla ilustracji dwa przykłady, z przeszłości i z teraźniejszości. Swego czasu J. Vendryes pisał, że francuskie flirt to zapożyczenie z angielskiego flirt (przejętego w takiej że postaci i przez nas z potrzeby serca), ale to angielskie flirt samo pochodzi z dawniejszego francuskiego fleurette »kwiatek: słodkie słówka« (nawiasem mówiąc dla użytku zakochanych: wyraz zachował się z oboma znaczeniami do dziś, tak że conter fleurettes »prawić słodkie słówka«, jak i odimienne fleureter, znaczy »zalecać lub umizgać się«); tymczasem dziś się uważa, że ów wyraz angielski (imię i słowo) jest rodzimy i że to w istocie nic innego jak to flirt »rzucać (się), poruszać (się) szybko, latać tu i tam« (por. np. przelatywać z kwiatka na kwiatek44), a znów to ostatnie słowo uważa się za ekspresywne i zestawia, 1 \*

1 Ob. „Język Polski“ XXV, 102; XXVII, 21-^3 (i 100); XXVIII, 50—1 nadto „Poradnik Językowy4\* r. 1950, zesz. 85, s. 10 n., „Rozmowy o języku44 prof. Doroszewskiego (1948).

- Le Langage (1921), s. 227 lub przekład rosyjski (1937), s. 183.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

z niemieckim flirren »migać się« (itp.)3. Niedawno zaś prof. Doroszewski omawiał przekonywająco, a na podstawie dosyć obfitego materiału, rozwój semantyczny terminu muzułmanin i wywody jego miały niemal wszelkie pozory prawdy4 5 \*; trzeba było dopiero orientalisty, ściślej hebraisty, aby wyszło na jaw, że znane skąd inąd o wiele starsze użycie owego wyrazu jako przezwiska przeczy takiej interpretacji Piszę to, bom sam nie bez winy: wydawało mi się, że czer albo czyr »hubka« da się powiązać z nazwą gatunku dębu cer, aż dopiero prof. Nitsch pokazał, jak się to wiąże z czyr(a)kiem; stanowi to zarazem dodatkowy przykład trzeci.

Te trzy przykłady unaoczniają, jak etymologię mylną może wywołać bliskość czy tożsamość znaczeniowa przy braku wielkiej różnicy dźwiękowej, albo identyczność dźwiękowa dwu znaczeń na pierwszy rzut oka bardzo bliskich, albo też niewielka pozornie różnica dźwiękowa i znaczeniowa Sądzę, że z szabrem w znaczeniu »łom« ma się rzecz bardzo podobnie (choć nie tak samo), jak z muzułmaninem, i jak z angielskim flirt powiązano go z niem. Schaber »skrobaczka« itp. do schaben >>skrobać«, co wygląda niby dość przekonywająco, lub przynajmniej nie budzi podejrzeń, ale to jednak tylko pozory, przysłaniające istotny stan rzeczy.

Nie może nie uderzyć, że w niemieckim żargonie złodziejskim Schoberbartel znaczy »żelazo do wyważania drzwi, łamak« i że Bartel jest tu tylko pozornie imieniem własnym (niby Bartek; właściwie Barthel, tzw. forma hipokorystyczna czyli pieszczotliwa imienia Bartholomaus), a w rzeczywistości terminem żargonowym, znaczącym »płaskie dłuto« (po niemiecku Stemmeisen)7 8 i pochodzącym drogą drobnego zniekształcenia z hebrajskiego barzel »żelazo«. To samo znaczyło pierwotnie Bartel w powiedzeniu: „er weiss, wo Bart(h)e) den Most holt“, znaczącym niby: »wie. skąd Bartek bierze moszcz«, ale naprawdę pierwotnie: »wie, jak się łomem zdobywa forsę«, potem ogólniej: »to frant kuty na cztery nogi«, »wie. gdzie raki zimują«, »zna wszystkie sposoby« itp.; bo znów Most tutaj to subtelna metamorfoza dawniejszego Moos, które samo nie jest znanym słowem oznaczającym »mech«. tylko odrobinę zmienioną (zgodnie z wy

3 Ob. „The Concise Oxford Dictionary“ (3 wyd. 1934); obszerniej w słowniku etymologicznym, języka francuskiego Blocha-Wartburga (1932), t. I, s. 303 („czasownik onomatopoetyczny nie mający nic wspólnego ze staro-francuskim fleureter, z którym go czasem zestawiano\*4). Podobnie zresztą już w słowniku angielsko-niemieckim Mureta-Sandersa sprzed 40 lat i w słowniku etymologicznym niem. Klugego (z. r. 1934). Dziwi, że Trübners Deutsches Wörterbuch (1949, II; s. 388) nawraca do wywodu ze st. franc., tj. do etymologii ludowej.

4 Ob. s. 85—92 cytowanych już „Rozmów" (I).

5 „Język Polski" XXX, 84—7 (M. Altbauer).

rt „Język Polski" XXVII, 116—7.

7 Stąd „polskie" sztamajza, znane ze słowników wyrazów obcych (Arct, Trzaska), a przywodzące żywo na pamięć pełne zdumienia i oburzenia pytanie Brücknera „A wyż po jakiemu mówicie?", skierowane do rozmawiających czeladników (Walka o język, 1917, s. 24), albo cytowany w zesz. 84 „Poradnika" na s. 6 wyjątek z felietonu Tuwima „Ślusarz" (... I poszedł po holajzę...)".

8 Gdy zwrot wszedł do języka ogólnego, nabrał znaczenia szerszego zgodnie ze znanym typem rozwoju semantycznego (ob. choćby streszczenia artykułu Meilleta na s. 61—4, t. I „Zarysu językoznawstwa ogólnego" prof. Milewskiego, mian. s. 63, lub A. Zauner, „Roman. Sprachwissenschaft", 4 wyd. 1921—6, II, s. 12) Tylko to szersze znaczenie notują słowniki już pół wieku temu (niem.-ang. Mureta-Sandersa, objaśniający: „kennt die Schliche", niem.-franc. Sachsa-Villatťa; tak też słownik niem.-włoski Riguiniego — Bullego z r. 1900: tym bardziej więc np. część stylistyczna tzw. wielkiego Dudena z r. 1934).

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

9

mową hebrajszczyzny nowożytnej) 1. mn. hebr. mâ'â »kamyczek, ziarnko piasku; drobna moneta«. Dane te czerpię przede wszystkim ze znanego słownika K. Lokotscha . Ale to jeszcze nie wszystko, co można stamtąd wyczytać. Bo znów owo Schober w Schoberbartel to nie niewinny wyraz niemiecki (»stóg, sterta«) na jaki wygląda, tylko zapożyczenie z hebrajskiego szabber »łamać«, używanego w żargonie świata przestępczego także w złożeniu Schabb erko cher »kowal lub ślusarz sporządzający narzędzia do włamania«\* 10 11. Wobec tych faktów kusi mię zastanowić się trochę nad naszym szabrem, zanim się do niego dobierze nie amator hebraista (jak podpisany), lecz zawodowiec.

Zgadzamy się bodaj wszyscy na to, że szaber nie jest wyrazem polskim, lecz przejętym z niemieckiego. Ale tu właśnie, jak mi się zdaje, jest znany z Ezopa Rodos, gdzie trzeba skakać („Hic Rhodus, hic salta" w przeróbce łacińskiej). Niemiecki wyraz Schaber znaczy rzeczywiście także »nóż do skrobania, skrobaczka, a od tego znaczenia do »łomu« itp. niby niedaleko. Ale gdy mam do wyboru przyjmowanie ogniwa pośredniego w rozwoju semantycznym, jakoś nigdzie nie zaświadczonego, albo też powiązanie z wyrazem o znaczeniu właśnie szukanym (tj. Schabber ob. n.), trudno mi się wahać, zwłaszcza, że właśnie ten ostatni wyraz jest terminem złodziejskim czyli takim, jakiego tu wolno lub nawet należy oczekiwać. Decyzję tę zresztą postaram się uzasadnić.

Hebrajszczyzna w gwarze polskich amatorów cudzego mienia? Rzecz jest tylko pozornie dziwna. Już J. T. Milik powoływał się na Estreichera „Słowniczek gwary więziennej" z r. 1903 podając znaczenie. »narzędzie do łamania murów«12 \*, a z artykułu prof. Ułaszyna o językach tajnych,;i wiadomo od dawna, że żargon złodziejski zawiera wiele wyrazów obcych, między innymi właśnie niemieckich i hebrajskich, przejętych z żydowskiego; wymieniono tam nawet hebrajskie na pierwszym miejscu. Dodam też, że A. Kurka, któremu bezpieczniej zawierzyć niż Estreichero

0 „Etym. Worterbuch der europ. Wörter oriental. Ursprungs“ (1927). Tylko nie należy sobie wyobrażać, że wystarczy mieć Lokotscha, aby musieć wpaść na ten pomysł, jaki tu przedkładam: w obszernym indeksie, stanowiącym prawie 1/3 książki, nie ma schab(b)ern, jest jedynie Schaberbartel i Barthel wśród wyrazów niemieckich i jedynie barzel wśród hebrajskich. W tym stanie rzeczy jest po prostu przypadkiem, że prof. Zajączkowski tego nie zauważył, a ja zauważyłem; L. omawia to wszystko pod barzel (poz. 259). Dodajmy, czego L. nie podaje, mian., że źródło niem. schab(b)ern sięga czasów biblijnych, tzn. wyraz jest już st. hebrajski: hebr.-niemiecki słownik E. Kôniga (2 i 3 wyd., 1922; s. 481) podaje szâbar ze znaczeniem „łamać, rozłamywać“ itp. (por. też rzeczownik szewer „ruptura; ułomek“ i i. na s. 187 H. L. Stracka Jüdisches Worterbuch, 1916, identyczny ze st. hebrajskim podanym nieco dalej na tejże stronie u Königa). Omâ(h) ob. s. 234 słownika Kôniga, о barzel, s. 48.

10 E. Naschér, „das Buch des jüdischen Jargons nebst einem Anhang Die Gauneroder die ,,Kochemersprache“ (1910), s. 157. Wobec braku materiału historycznego trudno mi rozstrzygać, czy i podany tamże schab »udział w łupie złodziejskim^ należy do omawianej tu rodzinki (skrót). N. podaje jako pierwsze znaczenie: »udział otrzymywany przez stręczycielkę za każdym razem od dziewki«, co by też przemawiało przeciw łączeniu (jeśli kolejność znaczeń jest poprawna).

11 Ob. np. cz. II cytowanych już słowników Mureta-Sandersa i Sachsa-Villatte’a.

12 „Język Polski“, S. XXVII. 22. Nawiasem mówiąc autor wskutek wadliwego rozkładu materiału u Estreichera przeoczył bodaj jeszcze szabrować na s 104.

33 „Język Polski i jego historia" (PAU), 1915. cz. II, s. 462—6), przykłady na s. 463 n.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

wi , w swym „Słowniku mowy złodziejskiej“ (3 wyd. Lwów, 1907) po pierwsze obok szabrów (1. mn.) zanotował równoznaczne szabajrem złodziejskie narzędzie do włamywania się w ogóle«, pochodzenia żydowskiego (wg. świadectwa kursywy), po drugie w przedmowie podał, że na 590 polskich wyrazów złodziejskich jest „złodziejskich żydowskich" aż 250, tj. okrągłe 25% całego tam zebranego materiału (co prawda często są to słowa nie hebrajskie, lecz na przykład niemieckie).

Już J. T. Milik powiązał powojenny szaber z terminem zapisanym przez Estreichera, więc starszym o pół wieku. Ale prof. Zajączkowski poinformował (r. 1950, z. 6), że szabrować i szaber zanotował już Kramer w r. 1863. Ja mogę dodać, że wyraz ten znano jeszcze dawniej; wypisał go mianowicie w zwrocie szabrować juraże »włazić oknem lub drzwiami wyłamując je« prof. Ułaszyn z K. R. Rusieckiego „Małych tajemnic Warszawy", wydanych w r. 1844 14 15 \* 17; znów pośród 170 wyrazów jest tam sporo niemieckich (blejbować, blinder, borg, borgować itd.), ale i kilka żydowskich (kindłech »zapałki«, todreśnik »złodziej wódczany« od todres » wódka defraudowana«).

Jednakże wobec tego trzeba zbadać dawność wyrazu niemieckiego. Otóż notuje go w postaci Schabber (nie zawadzi przypomnieć że bb w niemieckim to ostatecznie tylko podwójna litera, zaznaczająca krótkość poprzedzającej samogłoski, nie podwójna spółgłoska) a ze znaczeniem »dłuto (płaskie)« (»Stemmeisen, Meissel«) — książka C. W. Zimmermanna o złodziejach berlińskich z r. 1847, a nawet ok. r. 1820 lista blisko 500 terminów złodziejskich (Schab er »Stemmeisen«); nieco wcześniej zaś glosarium z r. 1814 notuje i Schabber obok Schaberbartel (ob. w.) i schabbern lub schawwern, też einschabern »einbrechen« i ausschwabefn »ausbrechen«. Co więcej, Schabber zapisano już w r. 1745, a Schaber w r. 1735 ie. Ta metryka chyba wystarczy. Lecz pamiętajmy wciąż, że Schaber — jak dowodzi oboczna postać Schabber — to termin tylko pozornie rodzimy; czasownik schab(b)ern okazuje ad oculos (i ad aures), że -er to nie znany częsty przyrostek niemiecki tworzący nomina agentis, lecz część składowa pnia (por. np. kapern »trudnić się korsarstwem« od Kaper »rozbójnik morski«. odczuwanego przez Niemców jako pień, czy kollern »katulać się« od śr. niemieckiego koller »kula«). Nawet taki głęboki laik w sprawach fachu ślusarskiego i podobnych jak podpisany śmie sądzić, że jednak co innego jest skrobaczka, a co innego dłuto, płaskie czy inne. Warto wspomnieć w tym związku, że i jęz. rosyjski zna szaber »narzędzie w kształcie noża z ostrzem zaokrąglonym, służące do wyrównania powierzchni metalowych, do rycia rysunku na kamieniu litograficznym (...)<< i że ten termin wywodzą z niemieckiego Schaber od schaben »skrobać« ł‘. To jest najnie-

14 O niezbyt niestety wielkiej wartości dokumentarnej książki Estreichera ob. recenzję prof. Ułaszyna w Roczniku Slawist. (1908) I, s. 202—11.

 Materiały i prace Komisji językowej Akademii Um., t. VI (1913), s. 282.

10 Szczegóły te czerpię z F. Klugego Rotwelsch, Quellen, und Wortschatz der Gaunersprache (1901) ...I, s. 386, 354, 328, 231, 204 (nawiasem: brak indeksu utrudnia bardzo szukanie). Owe glosarium z r. 1814 przedrukował Are-Lallemant w t. IV dzieła „Das deutsche Gaunerthum in seiner ...linguistischen Ausbildung“ (1856—6) i na ten tom IV, niedostępny mi w Toruniu (są tylko trzy), powołuje się Lokotsch. O Moos ob. też słownik Klugego (1934), gdzie także źródła dawniejsze oraz Trübners Dèutsch. Wtb. IV (1943) s. 671 z jeszcze bogatszą bibliografią.

17 Słowaŕ inostrannych słow“ (3 wyd. 1949). s. 728.

1951. z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

11

wątpliwiej w porządku, skoro Schaber znaczy »skrobaczka« (ob. w. też odsyłacz) i skoro np. „Wielka encyklopedia" Brockhausa (wyd. 15) objaśnia Schaber jako »narzędzie używane przez stolarzy, bednarzy, garbarzy, metalowców i grawerów«. Natomiast w „funkcji" złodziejskiej szaber to termin zupełnie inny, choć wygląda na to samo. Distinguendum est, równie niewątpliwie: cytowany przez prof. Zajączkowskiego Kramer pisze wyraźnie dwa razy: „w złodziejskim języku", choć oba razy pomieszcza termin złodziejski pod tym samym hasłem. To są wyrazy różne, które my może jako niefachowcy niesłusznie i nieumiejętnie mieszamy. Pocieszmy się, że to się zdarza nie tylko w tym wypadku18 i nie nam jednym 10.

Wreszcie trzeba przypomnieć, co skonstatował wyraźnie już prof. Doroszewski (op. c. 101), mianowicie, że nasz szaber »rabowanie; rzeczy zrabowane« to wyraz nowy. utworzony drogą tzw. derywacji wstecznej od szabrować.

O wiele mniej mam do dodania, gdy idzie o talizman, mianowicie w znaczeniu »duchowny mahometański«. Tu bowiem sprawę wyświetlił już całkowicie zawodowy orientalista, turkolog prof. Zajączkowski (ob. Poradnik Językowy, z. 5 z r. 1949). Do jego wywodów pragnę tylko dorzucić, że ustalona przez niego etymologia znajduje godne uwagi potwierdzenie w wypowiedzi słynnego sinologa francuskiego P. Pelliota zanotowanej w uzupełnieniach do dzieła: S. R. Dalgado, Glossario Luso-Asiatico 1919—21; t. II, s. 574). Pelliot mianowicie odrzucając wywód z arabskiego wiąże wyraz tak samo z perskim dâniszmend jako z nazwą, pod którą znano w Chinach »duchownych muzułmańskich« w w. XIII i XIV. Także „Słownik etymologiczny" francuski Blocha-Wartburga z r. 1932 uwzględnia to drugie znaczenie wyrazu talisman (r. 1546) i objaśnia, że jest to perskie dâniszmand, przejęte za pośrednictwem tureckim (t. II, str. 311). Oto zarazem jeszcze jeden przykład tego, jak etymologia niby możliwa jest błędna: nie dostrzegłszy źródła właściwego zadowolono się z konieczności (faute de grives, on mange des merles) zrazu powiązaniem talizmana ze słowem arabskim, co prawda nie bez wątpliwości. Jeśli tu pochodzenie talizmana od dâniszmend jest wcale oczywiste mimo niejakiej, nawet na pierwszy rzut oka dość znacznej różnicy ich postaci dźwiękowej, to wywód szabru (w określonym znaczeniu) i szabrowania z hebrajskiego moim zdaniem nie nastręcza trudności ani fonetycznych, ani semantycznych, ani nawet zasadniczych (dlaczego to ma być hebrajskie?).

Może moja notatka o szabrze jest kijem wtykanym w mrowisko. Ale czego się nie robi dla dotarcia do prawdy. A na zakończenie drobna niespodzianka (dla mnie samego również). Wspomniany już Brockhaus umieszcza niemal naprzeciwko Schaber, tylko jedną stronę wyżej taki artykulik: Schabber (von hebr. schâbar »brechen«), Schaberbarthel, Schoberbathel (von hebr. barsel »Eisen«), Bezeichnungen der Gaunersprache

,s Przykładów by można cytować sporo. Tu wystarczy odesłać do s. 16 n. cz. II Życia wyrazów S. Szobera (i do Słownika Brücknera, np. pod śmiara oraz do Doroszewskiego op. c. 100 u d.).

,5) Ob. np. K. Nyrop, Grammaire historique de la langue française, t. IV (1913), s. 37 n

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

für ein Stemmeisen oder kleineres Brecheisen: Schabbern, Einschabbern, mit dem Stemmeisen einbrechen“ (t. XV, 1933, s. 496). Może kto będzie uważał za dowód braku lotności umysłowej to, żem na samym końcu, po przeprowadzeniu mozolnych poszukiwań wpadł na pomysł zajrzenia po prostu do Brockhausa. Ale co w takim razie powiedzieć o innych, którzy na to w ogóle nie wpadli? A sama przyjemność szperania po źródłach i docierania do wytyczonego celu też coś warta, jak wie z własnego doświadczenia każdy uczony.

Uwaga uzupełniająca. Już po odesłaniu powyższych uwag do druku otrzymałem z Łodzi pracę prof. Ułaszyna pt. „Język złodziejski" (1951). Na s. 38 autor wymienia szaber ze znaczeniami: »dłuto do otwierania; łom, sztaba: narzędzie do włamywania«, na s. 50 wywodzi go ze złodziejsko- żydowskiego szab(b)er, które z kolei wiąże z hebrajskim szâbar «łamać», dodając w uwadze, że w czasie okupacji niemieckiej szabrować dostało się do języka ogólnopolskiego ze znaczeniem »kraść, rabować« i że do tego czasownika dorobiono rzeczownik szaber »kradzież, rozbój«.

Miło mi móc stwierdzić, że nasz długoletni badacz i znawca języków tajnych zgadza się w ten sposób z moją etymologią podaną wyżej. Z wdzięcznością pozwolę sobie tu wspomnieć, że z wymienionych na

s. 56 n. owej pracy wyrazów „pochodzenia (...) niejasnego lub niepewnego" sitwę zetymologizował M. Altbauer w Języku Polskim XXVIII, 79— 80 całkiem przekonywająco i chyba bez zarzutu, a dla wyrazów kić / kicza «więzienie» i sznif «kradzież nocna z włamaniem« oraz dla odpowiedników rosyjskich (kicza, sznif) ja bym proponował powiązanie z hebrajsko- niemieckim Kitt »dom, gospoda, areszt« czy zdrobniałym Kittchen »areszt, mamer« czy też ze zwrotem ins Kittle kitsche » wpakować do mamra«, (zatem wtedy formacja wsteczna, dewerbalna) oraz z żydowsko-niemieckim schniffen »kraść« (ob. F. Klugego, Rotwelsch I, 1901, s. 340, 345 i 479, także słownik etymol. Klugego z r. 1934, s. 303 oraz H. L. Strack, Jüdisches Wörterbuch 1916, s. 198). Kto wie dalej, czy sztymp «poszkodowany; niebezpieczeństwo i ucieczka« nie wiąże się ze stumpf »przepędzony« (Rotwelsch, s. 354), a marwicher i ros. mar(a)wicher «złodziej kieszonkowy« nie są tylko postaciami obocznymi (por. słuszne uwagi autora o częstości form obocznych w języku złodziejskim na s. 50) nazwy zanotowanej jako Mergetzer «złodziej okradający śpiących woźniców«. Merchezer „toż" Marchitzer «złodziej szczególnie zręczny«, ale i «złodziej okradający śpiących w gospodzie« (ob. Rotwelsch, s. 348 i 404 n. oraz E. Nascher, Das Buch des jüdischen Jargons... 1910, s. 148). Nawiasowo jeszcze wspomnę dla uzupełnienia informacyj autora o „gwarach z wsuwankami" na s. 73 (i na s. 406

t. II „Encyklopedii Polskiej" AU, do której się tam odsyła), że posługiwanie się nimi przez dorosłych — nie przez młodzież, jak u nas — zaświadczone jest nie tylko dla Rosji i dla Niemiec: znane to i we Francji, gdzie np. wstawiane av lub va (np. javaunavet zamiast jaunet, javeudavi zam. jeudi), ar, al, era, oc, itd.; ob. Villatte, Parisismen, 1912, pod drègue, go, javanais, L, lem mar, muchè, rama (taki sposób mówienia nazywano parler en go, parler en lem, p. en rama itd.).

Eugeniusz Słuszkiewicz

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

13

„GRAMMATYKALNE" SPRAWY ZESZŁOWIECZNEJ WARSZAWY
PANNA TAŃSKA UKŁADA SYNONIMY
(dokończenie)

Debiut literacki (słowo to przed wiekiem miało rozleglejsze znaczenie) Klementyny w „Pamiętniku Warszawskim" był dla niej nie tylko bodźcem do „układania planów na przyszłość" — jak wyznała sama w zapiskach swego Pamiętnika — i do realizowania ich, lecz także kazał jej być wdzięcznym synonimom, którym autorka słuchając wezwania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, poświęciła trochę czasu. We wspomnianym już X-ym tomie: „Wyboru Pism...", zawierającym „Rozmaitości", umieściła Klementyna z Tańskich Hofmanowa „Dwanaście Synonimów".

Oto niektóre z nich:

Ciężki. Trudny.

Mało które wyrazy w potocznej mowie tak mięszane (sic) bywają, a przecież mało między którymi taka różnica. Ciężki stosuje się właściwie do ciał, trudny do umysłowych rzeczy. Trzeba siły ciała do uniesienia rzeczy ciężkiej, trzeba mocy umysłowej do pokonania trudnej.

Człowiek słabowity ciężkim znajdzie to, co byłoby dla zdrowego lekkim; zdatnemu łatwo przyjdzie praca, którą by nieuk za trudną osądził.

Podnieść kamień wielki jest ciężko, wyrobić z niego piękny posąg jest trudno.

Niski. Nikczemny. Podły.

Te trzy wyrazy przeciwne wielkości wszystkie razem poniżenia znaczą, ale zachodzi między nimi wielka różnica. Niski stosuje się najwięcej do wzrostu i stanu, nikczemny do powierzchowności, podły jedynie do duszy.

Nie czyni to bynajmniej krzywdy, kiedy o nim powiedzą: ten człowiek niskiego jest urodzenia, nikczemnej postaci; ale biada temu, którego czyny dowodzą że podły.

Powołanie rzemieślnika jest niskie, twarz schorzała, ubogiego postawa nikczemna; są bogactwa podłe, kiedy niegodnym sposobem nabyte.

Niskim i nikczemnym, można być mimowolnie, podłym jest tylko ten, który chce nim zostać.

Niskim i nikczemnym pogardzać nie należy; podły powinien być w ohydzie.

Stokroć lepiej niskiego być urodzenia, nikczemnie wyglądać, niżeli jednę myśl mieć podłą.

Poeta bez jeniuszu, zawsze nisko zostanie; Pisarza bez talentu nikczemne są płody, przy największym geniuszu i talencie. Autor podłym będzie, jeżeli jego dusza i pióro przedajne.

Kto mówi, ten lub ów podłego jest stanu, przeto, że nie szlachcic, albo że własne ręce go żywią, bardzo źle mówi; bo nie urodzenie, praca, ale występek ludzi upodla.

9 „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, T. X, R. 1818, str. 118—122.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1951. z. 10

Pan zamożny licznych naddziadów i wielkie bogactwa liczący, często podlejszym bywa od niskiego kmiotka, od nikczemnego żebraka.

Niskiego był urodzenia Klemens Janicki, jeden z pierwszych Poetów naszych; a przecież zyskał piękne w świecie uczonym imię; nikczemnie wyglądał pełny sławy nasz Król Łokietek; królowa Bona podle myślała, a pomimo wysokiej dostojności, w powszechnej jest dotąd pogardzie.

Prostota. Prostactwo.

Podobne w brzmieniu dwa te wyrazy, w znaczeniu swoim zupełnie są odmienne; już półtora wieku temu, odznaczył ich różnicę Fredro, kiedy w wybornych Przysłowiach swoich napisał: „Bądź prostym, nie bądź prostakiem". Ale my pomimo tej jego przestrogi, mięszamy (sic) je często i jeden w miejscu drugiego kładziemy.

Prostota jest przymiotem, prostactwo wadą; prostota obejmuje jednakowo zewnętrznego i wewnętrznego człowieka, prostactwo więcej powierzchowności się tycze.

Nic milszego nad prostotę, własność dziecięcia i niewinności, towarzyszka nieoddzielna szczerości, skromności i dobroci; ułożeniu, czynom, mowie, pismom, niepojęty wdzięk nadaje; nic przykrzejszego od prostactwa, cecha złego wychowania szpeci piękność i cnotę samą.

Prostota każdemu wiekowi, największej godności przystoi, wszystkich wabi, zniewala, przywiązuje; prostactwo nikomu nie jest do twarzy, wszystkich razi, odstręcza, odpycha.

Wymów otwarcie lecz delikatnie przyjacielowi uchybienie jakie, wyda się serca twojego prostota; wyrzucaj mu go obrażającymi słowy będzie to prostactwem.

W piśmie, w mowie, nie wyszukanych, ale szlachetnych używaj wyrazów, tłumacz się jasno, bez przysady (sic), a twój sposób pisania i mówienia będzie prosty; mieść gminne, nieprzystojne wyrażenia, a będziesz pisał i mówił jak prostak.

Niech twój ubiór będzie schludny, gustowny, zgadzający się z majątkiem twoim, a nazwą go ubiorem prostym; nieporządną i nieprzyzwoitą odzieżą wydasz prostaka.

Szlachectwo. Szlachetność.

Bogactwo języka i serca Ojców\* naszych, dzielnie w tych dwóch wyrazach się wydaje i podobnie chlubnego zabytku nie może nam stawić ów uwielbiany język francuski. W nim wyraz ogólny noblesse wszystko ma tłumaczyć.

Znać, że mniej od nas w tej mierze dotkliwi Francuzi, nie tak czuli tych wyrazów różnicę.

Każdemu wiadomo, że w bardzo dawnych czasach już było szlachectwo, czyli przywilej pewnych ludzi, którzy bądź zasługami, bądź możnością wzięli przewagę i osobną klasę złożyli; ale dawniej jeszcze była szlachetność, bo tę cnota w świat wprowadziła.

Kto ma herb przy nazwisku, ma szlachectwo, kto ma piękną duszę. szlachetność posiada.

Wieśniaków, mieszczan i Żydów ciemiężyć, nie płacić podatków, garnąć łaski dworu, te były dawniej w Polsce rodu szlacheckiego swobody; nie dopuścić się podłości, dobrodziejstwy płacić urazy, to będzie zawsze duszy szlachetnej przywilejem.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

15

Szlachectwo jest więc darem przypadku i losu. Szlachetność owocem cnoty; maszli pierwsze, nie chełp się, ale staraj się tym pilniej o drugą.

Tyle o synonimach Klementyny Tańskiej. Sprawa zaś synonimów w ogóle, na terenie więc Towarzystwa Przyjaciół Nauk. nabrała większego znaczenia dopiero w lat kilka po występie Tańskiej w „Pamiętniku Warszawskim", kiedy to systematyczniej już zabrano się do pracy w tej dziedzinie.

Już w nowej siedzibie, w Pałacu Staszica, przy Krakowskim Przedmieściu, przedmiotem zatrudnień na posiedzeniu 25 lutego 1824 roku były synonimy, do których opracowania znowu gorliwie wzywał Niemcewicz. W roku 1826, na posiedzeniu styczniowym Działu Nauk, prof, dr Paweł Jarocki przedstawił przyczynek do Dykcjonarza Synonimów objaśniwszy wyrazy: dół, przepaść, i równoznaczne: debrze, jar, parów — oraz inne 30. Wczesną wiosną roku 1827 przesyła Bentkowski Towarzystwu swój projekt, czyli tzw. „Myśli do Zadania o słowniku Synonimów Polskich" 11, wkrótce zaś potem, na posiedzeniu publicznym Towarzystwa, w dniu 30 kwietnia tegoż 1827 roku, ogłoszone zostaje warszawianom zadanie konkursowe na utworzenie „Słownika Synonimicznego", którym język polski poszczycić się może, zaś „mała tylko liczba Synonim wyłożonych rozproszoną jest po pismach periodycznych".

Praca teraz postępuje. W roku 1829 (na posiedzeniu Działu Nauk 1 w dniu 28 października) czyta Brodziński „niektóre synonimy z zbioru tychże synonim przez siebie wypracowanego, jako to: cudzy, obcy; zemsta, pomsta, cichość, milczenie; obecność, przytomność; oraz inne. Posuwającą się sprawę wydawnictwa „Słownika Synonimów" — przerywają działania wojenne Powstania Listopadowego, po którego upadku — Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zostaje ukazem carskim rozwiązane

 Janina Siwkowska

Celem przypomnienia „grammatykalnych" spraw zeszłowiecznej Warszawy nie jest oczywiście wywoływanie w czytelnikach melancholijnych wzruszeń i rozrzewnianie ich tym, co było.

W perspektywie przeszło stu lat dzielących nas od opisywanej epoki widać wyraźnie, jak — dodajmy, na szczęście — jesteśmy od niej daleko.

Synonimy układane przez pannę Tańską to pierwszy szczebiot intelektualny panienki „z dobrego domu" zdobywającej się na zrozumienie, że myśleć i pisać można nie tylko po francusku, ale i po polsku.

Charakterystyczne są i wybierane przez nią synonimy, i sposoby ich objaśniania, i naiwna zacność refleksji w zakresie tematów potrącających o kwestie społeczne.

W każdym razie jednak trzeba stwierdzić, że w najwcześniejszym etapie historii prac nad synonimami polskimi spotykamy się z nazwiskiem kobiety — panny Tańskiej. Dziś te prace wyglądają inaczej.

Red.

10 Akta tyczące się Języka Polskiego, Arch. T. P. N. Nr 51. n Akta tyczące się Rozpraw Konkursowych. Arch. T. P. N., Nr 49. u> Protokóły posiedzeń Działu Nauk. 1827—1831, Arch. T. P. N.. Nr 94. (Arch. Gł. Akt Dawnych).

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE PRZYMIOTNIKI III

Jako trzecią grupę wielkiego bloku przymiotników odnoszących się do pojęcia czasu rozpatrzymy pasmo następujące:

wieczny, wieczysty, wiekuisty, wiecznotrwały, nieśmiertelny; dozgonny, dożywotni.

Przymiotnikiem wieczny oddaje się w zabytkach z XV wieku łacińskie aeternus lub sempiternus. W Biblii Zofii spotykamy go w takich między innymi połączeniach: kromie obiaty wieczne (= absque holocauste sempiterno (125 a 12)1, żywota wiecznego (5 a!)1, na wieczne znamię (18b, 22)1. W Psałterzu Puławskim: od śmierci wieczne (22 arg)1 2 ku wiecznemu zbawieniu. (At. 27) 2, Boga wiecznego (13arg) 2. W połączeniach: ot wieczne śmirci (s. 12) i wiecznego krolewania (s. 10) występuje już w Kazaniach Świętokrzyskich3.

W przytoczonych połączeniach wieczny — to » trwający wieki, nieograniczony w czasie«. Ten odcień znaczeniowy zawarty jest w łacińskim aeternus i tego też odcienia nabiera nasz przymiotnik wieczny. Zasięg jego stosowalności ogranicza się zrazu do pojęć religijnych, później i filozoficznych. Spotykamy go u pisarzy takich jak Rej, Kochanowski, Skarga, Wujek i inni. Występuje i w nowszej literaturze:

„Tak pośród pierzchliwej fali Przez wieczne lecąc bezdroże,

Ani wzbić się pod niebiosa,

Ani dotknąć ziemi nie może.“ (Mick. III, 30).

„Nareszcie przekonano się, że wiele cieniów, nawet po odbyciu pokuty, nie może wejść do krainy wiecznego szczęścia, ponieważ nie znają stosownych modlitw, zaklęć i rozmów z bogami." (Prus. Far. 562).

„Wszechświat jest wieczny i nieskończony" (Par. Nieb. 230). „Kosmos (...) rozżarza nowe słońca, a stare gasi na długotrwałą, może wieczną noc“ (Par. Nieb. 230).

„Posłałby go (...) na wieczne zatracenie" (A. Rudn. Żołn. 116). „[Śmierć] przesuwa palce po jego twarzy, pokrywając rysy powłoką wiecznej martwoty" (Szmag. Dym. 48).

Nieco inny odcień znaczeniowy tegoż przymiotnika spotykamy w następujących kontekstach:

„Z jakąż ciekawością podglądał na miejscu kołysanie się wód, dziwne prace fal, podobne do wiecznej igraszki pod uroczym księżyca jaśnieniem (...)“ (Żer. Ur. 338).

1 Biblia królowej Zofii, żony Jagiełły. Wyd. Antoni Małecki, Lwów 1871.

2 Psałterz Puławski. Wyd. Stanisław Słoński. W-wa 1916.

3 Stefan Vrtel-Wierczyński. Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Lwów 1930.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

17

„Jej straszne przeżycia zostały pogrzebane w niej samej, na wieki wieczne, nikt o tym w domu nie wie, nikt nie zna jej upadku, bo został w głębi.\*\* (Goj. Dziew. II, 126).

W pierwszym przykładzie wieczny — to nie tyle »wieki trwający« co » często się powtarzający, ustawiczny, ciągły, długotrwały «. Igraszka nie ma w sobie cech wieczności, jest czynnością raczej krótkotrwałą. Połączenie jej z przymiotnikiem wieczny ma tutaj wartość stylistyczną hyperboli. W tym zestawieniu przymiotnik wieczny zatraca swoje pierwotne znaczenie »trwający wieki« i staje się zwielokrotnieniem, intensyfikacją «częstego, ustawicznego«.

W drugim przykładzie wyrażenie na wieki wieczne jest parafrazą wyrazów występujących w tych połączeniach w modlitwach i znaczy mniej więcej tyle co »do końca życia, raz na zawsze itp.«

W nowszej literaturze i w języku potocznym przymiotnik wieczny jest już najczęściej odczuwany jako uintensywniony »częsty«, nawet wtedy, kiedy ma odcień żartobliwy czy ironiczny. Staje się to na skutek licznych połączeń z takimi np. rzeczownikami:

katusza (Mick. I, 154), cierpienie (Dąbr. Noc. II, 22), strach (Dąbr. Noc. II, 69), walka (Boy. Znasz. 79), skłonność (Dąbr. Noc. II, 188), bałagan w domu (W. Was. Pok. 79), bieda (W. Was. Pok. 35), mania wynalazcza (Żer. Ur. 339), żałoba (Goj. Dziew. II, 39), pragnienie (Goj. Dziew. I, 26), zachwyt (Dąbr. Noc. I, 66); swary, nieporozumienia, kłopoty, pretensje (K. K.); pamięć (Z. 583).

Wyodrębniające się z tych przykładów znaczenie przymiotnika wieczny łączy go z innym pasmem synonimicznym, w którego skład wchodzą takie przymiotniki jak nieustanny, ciągły, ustawiczny itp. Poza tym przymiotnik wieczny wchodzi w skład utartych terminów technicznych: wieczne pióro, wieczna ondulacja (= trwała) i peryfraz: wieczne miasto (= Rzym).

Wieczysty. W staropolszczyźnie Piotr Kochanowski tłumaczy tym wyrazem łac. perpetuus: „Wieczyste rucho == perpetuum mobile(K. K.). Z cytatów przytoczonych w słowniku Karłowicza-Kryńskiego wynika, że odcień znaczeniowy tego przymiotnika jest inny niż przymiotnika wieczny. Odpowiednikami jego będą: wiecznotrwały, nie do zniszczenia, niepożyty. Ilustrują to nieliczne przykłady z autorów XVIII wieku, Benedykta Hulewicza i Wojciecha Bogusławskiego. W połączeniu wieczysty majątek, wieczyste dobra znaczył tyle co »dziedziczny« (K. K.). W dzisiejszej literaturze również rzadko używany ma odcień znaczeniowy, zbliżony do występującego i w wiecznym znaczenia: «częsty, trwały, stały, ustawicznie wykonywany itp.«:

„Jakby jej obiecywał wieczyste wybawienie od niewiadomych smutków (Goj. Dziew. II, 31).

„W duszy Anki zdawał się panować wieczysty dzień (Dąbr. Noc. II, 26).

„Siedziała w salonie z nosem żałośnie wydłużonym i robiła swoje wieczyste ząbki.\*\* (Dąbr. Noc. II, 267).

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1951. z. 10

Poza tym odcieniem znaczeniowym wieczysty był i jest jeszcze używany w terminologii prawniczej: akt, zapis wieczysty; wieczysta dzierżawa; ciężary wieczyste. To znaczenie przymiotnika wieczysty, choć bliskie potocznego » trwający, obowiązujący przez wieki « ma w każdym połączeniu ścisłą i w każdym wypadku nieco inną treść prawniczą.

Wiekuisty. Podobnie jak wieczysty występuje już w staropolszczyźnie, mianowicie w Psałterzu Puławskim (XV w.). Spotykamy go w At. 24.: „wszystkie trzy persony pospolicie wiekuiście sobie są i row- ne“ (= totae très personae coaeternae sibi sunt et coaequales). Forma polska o tyle jest osobliwa, że choć odpowiada łacińskiej formie przymiotnikowej aeternae, oddana została przez tłumacza formą przysłówkową wiekuiście. Nie mniej jednak przypuszczać należy, iż przymiotnik wiekuisty musiał stanowić podstawę dla przysłówka. U późniejszych pisarzy, zwłaszcza u Kochanowskiego i Słowackiego; występuje często w zwrotach do Boga: „wiekuisty Panie", „wiekuisty Boże“ (К. K.). W innych różnorodnych połączeniach spotykamy go również w nowszej literaturze. I choć zasadniczo znaczy »odnoszący się do wieczności«, to jednak w każdym połączeniu nabiera nieco innego odcienia znaczeniowego:

„Ozyrys Mer-amen-Ramzes, pan dwu światów, przychodzi do was i żąda, abyście przygotowali go do wiekuistej podróży.“ (Prus. Far. 634).

W połączeniu z rzeczownikiem podróż stanowi peryfrazę i jako całość znaczy tyle co »życie wieczne, pośmiertne«. Prus często się posługuje tym przymiotnikiem dla podkreślenia różnych rysów religii starożytnych Egipcjan:

„Gdyby człowiek żył bez grzechu, jego iskra boża wraz z cieniem natychmiast poszłaby między bogów na wiekuiste życie. (Far. 561).

„Gdy bowiem dusza spalonego natychmiast przenosi się do krajów wiekuistych, dusza zabalsamowanego może tysiące lat żyć na tej ziemi i cieszyć się jej pięknością." (Far. 557).

„Chcę robić to, co ja chcę, i zdawać sprawę tylko przed wiekuistymi przodkami, nie zaś przed lada ogolonym łbem, który niby tłomaczy zamiary bogów, a naprawdę zagarnia władzę i napełnia swoje skarbce moimi dostatkami." (Far. 533).

Każde z tych połączeń ma inny odcień znaczeniowy wynikający nie tylko ze znaczenia rzeczownika, z którym się przymiotnik łączy, ale z całego kontekstu, w jakim połączenie występuje. Wiekuiste życie — to życie wieczne, kraje wiekuiste — to kraje przede wszystkim nieziemskie, inne niż spotykane na ziemi, stanowiące siedliska bogów i szczęśliwych dusz zmarłych; wiekuiści przodkowie — to żyjący życiem wiecznym, a więc boscy.

Inny odcień znaczeniowy przymiotnika wiekuisty występuje w połączeniu wiekuiste życie u Żeromskiego:

„Muzyka była (...) skargą przed wiekuistym życiem na przeklętą śmierć." (Ur. 197).

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

19

Wiekuisty nie odnosi się tu do życia ,,po śmierci", lecz do zjawiska życia organicznego na ziemi, które tu autor przeciwstawia zjawisku śmierci. Takie „życie" określa jako wiekuiste. Na pograniczu znaczenia wieczny « i » trwały « używa wiekuistego Dąbrowska:

„Uważał samobójstwo za tchórzliwą ucieczkę z wyznaczonego i tak czasowo — przez wiekuisty porządek — posterunku." (Zn. 146).

W innych zestawieniach spotykanych w literaturze współczesnej odcień znaczeniowy — podobnie jak i przymiotnika wieczny — przesuwa się ku innemu pasmu synonimicznemu, mianowicie ku pasmu: ustawiczny, ciągły, stały, trwały itp. :

„Te piramidy są wiekuistym dowodem nadludzkie! potęgi Egiptu." (Prus. Far. 589).

„Wiekuiste oczekiwania i tęsknoty." (Par. Nieb. 45).

Niekiedy wiekuisty staje się znakiem — wykładnikiem spotęgowania jakiejś cechy bez określonego i wyraźnego znaczenia, jak np. u Żeromskiego:

„Był numerem, jednostką w wiekuistym szeregu." (Ur. 21).

„Wiekuiste lekcje." (Wspom. 15).

W ostatnim przykładzie wiekuisty to prawie tyle co »monotonny«. W funkcji określenia potęgującego jakąś zwykłą cechę przedmiotu lub pojęcia wyraz ten staje się ulubionym epitetem Żeromskiego w niektórych jego utworach. W „Wietrze od morza" np. występuje wielokrotnie w najrozmaitszych związkach i odcieniach znaczeniowych. Oto szereg przykładów:

wiekuista młodość, walka (s. 5, 6) \ mowa (s. 53), wiekuisty spiskowiec (s. 56), wiekuista dal (s. 72), rama (s. 103), wiekuisty najazd (s. 131), wiekuista grabież (s. 131), beztroska (s. 256). niepodległość (s. 292), zgnilizna (s. 292).

Starszą formą przymiotnika wiekuisty był występujący już w Kazaniach Świętokrzyskich (koniec XIII wieku) wiekui: „w piekle wiekujem" (s. 15)R, „dobra wiekujego" (s. 11). Wyraz ten wyszedł z użycia zastąpiony w ciągu wieku XV formami wiekuisty i wieczny.

Wiecznotrwały jest wyrazem dziś już nie używanym, choć znaczeniowo i pod względem budowy jasnym i zrozumiałym. Występował niezbyt często w staropolszczyźnie. Słownik Karłowicza-Kryńskiego cytuje tylko kilka przykładów jego użycia z autorów XVII i XVIII wieku: wiecznotrwały czyn (Wespazjan Kochowski, w. XVII). wiecznotrwała cnota (Dawid Pilchowski, w. XVIII), wiecznotrwały wieniec sławy (Linde).

Z przykładów tych wynika, że odcień znaczeniowy tego złożenia mieści się w paśmie wieczny, wiekuisty, wieczysty, ale z żadnym z tych synonimów nie jest identyczny. Wiecznotrwały czyn — to czyn »trwający

1 Wiatr od morza. Wyd. Mortkowicza. Warszawa 1928.

5 Stefan Vrtel-Wierczyński. Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Lwów 1930.

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1951. z. 10

wiecznie, a więc przynoszący sławę, okrywający sławą«. Dziś powiedzielibyśmy raczej wiekopomny, który z kolei łączy się synonimicznie ze sławnym, a nie z wiecznym.

Wiecznotrwała cnota — to również »przynosząca, dająca trwałą sławę«, wiecznotrwały wieniec sławy jest właściwie figurą stylistyczną, znaczącą mniej więcej tyle, że sława o kimś lub o czymś ma przetrwać wieki wśród potomności.

Nieśmiertelny. Wyraz powstał prawdopodobnie w wieku XVI, gdyż w starszych i obszerniejszych zabytkach wieku XV takich jak Biblia Zofii i Psałterze nie występuje. W wieku XVII ma już kilka znaczeń. W najbliższym naszego pasma znaczeniu używany jest jako określenie duszy i bogów. Rzadko występuje w innych związkach:

„Małżeństwem rodzaj ludzki, śmiertelnym będąc, przez potomki potomków staje się nieśmiertelnym." (Sebastian Petrycy t 1626. K. K.).

Odcień znaczeniowy jest tu nieco inny niż omówionych wyżej synonimów. Nieśmiertelny — to nie »trwający wiecznie«, lecz » wiecznie żyjący «. Stosunkowo wcześnie, bo przypuszczalnie w XVII wieku występuje nieśmiertelny w znaczeniu »trwały, żyjący trwale w pamięci ludzkiej, wiekopomny «:

„Sława nieśmiertelna." (Falibogowski, w. XVII. K. K.). „Ojczyzno mężów nieśmiertelnej chwały." (Mick. K. K.).

„Kto pragnie pędzlem swe rozsławić imię,

Niech jej maluje portrety,

Wieszcz w nieśmiertelnym niech opiewa rymie Serca, rozumu zalety." (Mick. I, 39).

Ostatnie połączenie (nieśmiertelny rym) wnosi nowy odcień znaczeniowy do przymiotnika nieśmiertelny, który znaczy tyle co »przynoszący nieśmiertelną (trwałą) sławę«.

W nowszej literaturze nieśmiertelny to już tylko »przynoszący sławę, sławny«: nieśmiertelne wykłady (Par. Nieb. 187), nieśmiertelny hymn o śmierci (Żer. Ur. 197). Jeszcze inny odcień znaczeniowy nieśmiertelnego występuje w następujących kontekstach:

„Pani Raczyńska zaraz przy pierwszej wizycie wtargnęła z tacą i nieśmiertelną przymówką: — nie mam nic do herbaty." (Goj. Dziew. II, 121).

„Nawet nieśmiertelne lalki na kanapie były przedmiotem jej troski, szyła dla nich sukienki i pieściła je po dawnemu." (Goj. Dziew. II, 127)

Połączenie pierwsze nieśmiertelna przymówka zastosowane w przytoczonym kontekście jest doskonałym przykładem nierozerwalności związku znaczeniowego i stylistycznego wyrazów i połączeń wyrazowych z kontekstem, tj. z obejmującą je większą wypowiedzią. Określenie nieśmiertelna jako ironiczne, podkreślające stałość wypowiadanej formułki przy podawaniu herbaty jest jednocześnie tak jedynym i ekspresywnym, iż gdybyśmy zastąpili je jakimkolwiek innym wyrazem, np. ustawiczna, stała,

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

21

zwykła albo uświęcona, sakramentalna itp. — to w tym właśnie kontekście całość straciłaby na wyrazistości i ekspresji. Podobnie i w drugim przykładzie. Gdybyśmy spróbowali w wyrażeniu nieśmiertelne lalki na kanapie zastąpić wyraz nieśmiertelne jakimś innym określeniem, np. „znajdujące się stale, siedzące, tkwiące stale na kanapie", to całość straciłaby na zwięzłości i plastyce obrazu. Poza tym znaczeniowo określenie nieśmiertelne podkreśla „długowieczność" owych lalek, ich niejako starość i stopień zużycia i znajduje uzasadnienie w dalszej części kontekstu, mianowicie w uzupełniającym całość zdaniu: i pieściła je po dawnemu.

Przymiotniki dozgonny i dożywotni odbiegają treścią od poprzednich synonimów. Łączy je z nimi cecha trwałości. Trwałość ta jednak nie rozciąga się poza żywot jednej osoby czy pokolenia (dożywotni). Granicą trwania owej cechy jest zgon osoby, do której się coś odnosi (dozgonny). Słownik synonimów polskich Adama Krasińskiego tak opisuje różnicę między tymi przymiotnikami: „Różnica między dozgonnym a dożywotnim jest bardzo nieznaczna. Dozgonny mówi się o tym, co żyje do zgonu w czyjejś pamięci i w sercu, a dożywotni o tym, czego kto jest prawnym posiadaczem do końca życia, czyli na czym ma dożywocie. Mówimy tedy: wdzięczność dozgonna (nie zaś dożywotnia), a majątek dożywotni (nie zaś dozgonny)". Kras. I, 141. Zakres połączeń przymiotnika dozgonny ogranicza się zasadniczo do połączeń z rzeczownikami oznaczającymi osoby i uczucia, przymiotnik dożywotni łączy się tylko z pojęciami rzeczowymi, nieosobowymi. Poza wymienionymi wyżej połączeniami tych przymiotników spotykamy w nowszej literaturze jeszcze następujące:

Dozgonny: przyjaźń (Bogusz. An. 132), nienawiść (Par. Nieb. 2188), towarzyszka życia (Żer. Ur. 13).

Dożywotni: renta (Boy. Obr. 32), osiedlenie (Krzywosz. Dł. 63), ambasadorstwo (Żer. Ur. 13).

Cecha trwałości łącząca wszystkie przymiotniki wymienione na początku jest najogólniejszą, zewnętrzną cechą pozwalającą wiązać je ze sobą jako synonimy. W całej grupie bliżej się ze sobą łączą w podgrupy: a) wieczny, wieczysty, wiekuisty, wiecznotrwały i nieśmiertelny; b) dozgonny i dożywotni. Każdy z wymienionych przymiotników ma swoisty zakres użycia i pewne swoiste znaczenie w konkretnych połączeniach frazeologicznych. Najszerszy zakres użycia wykazuje wieczny — zarówno w literaturze jak i w języku potocznym. Wieczysty wchodzi przeważnie w skład terminów i pojęć prawniczych. Wiekuisty jest wyrazem książkowym, odznaczającym się dużą ekspresją i różnorodnością odcieni znaczeniowych, domeną nieśmiertelnego były pojęcia religijne i poezja, dzisiaj co raz częściej spotyka się go w funkcji ironicznej i ekspresywnej w języku potocznym. Wiecznotrwały natomiast jest wyrazem bardzo rzadkim i tylko książkowym. Przy czym największą łączliwością odznaczają się wieczny i wiekuisty. Przymiotniki dozgonny i dożywotni zakresowo obejmują zarówno język potoczny jak i literacki. O ściślejszym znaczeniu każdego z wymienionych przymiotników decyduje rzeczownik, z którym się on bezpośrednio łączy, i kontekst, tj. cała wypowiedź obejmująca każde ściślejsze połączenie frazeologiczne.

Stanisław Skorupka

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Bogusz. An. Helena Boguszewska. Anielcia i życie. Powieść radiowa. Czytelnik. Warszawa 1949.

Boy Obr. = Tadeusz Boy-Żeleński. Obrachunki fredrowskie. Książka i Wiedza.

Boy. Znasz. Tadeusz Boy-Żeleński. Znasz-li ten kraj? Cyganeria krakowska. Czytelnik. Warszawa 1949.

Dąbr. Noc. Maria Dąbrowska. Noce i dnie. Czytelnik. Warszawa 1950.

Dąbr. Zn. — Maria Dąbrowska. Znaki życia. Pięć opowiadań. Wyd. III. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1949.

Goj. Dziew. Pola Gojawiczyńska Dziewczęta z Nowolipek. Wyd. II. Rój. Warszawa 1936.

Kras. Adam Stanisław Krasiński. Słownik synonimów polskich. Kraków 1885.

Krzywosz. Dł. Stefan Krzywoszewski. Długie życie. Biblioteka Polska. Warszawa 1947.

Mick. Adam Mickiewicz. Dzieła. Wydanie Narodowe. Czytelnik. Warszawa 1949.

Par. Nieb. Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Czytelnik. Warszawa 1949.

Prus. Far. Bolesław Prus. Faraon. Książka i Wiedza. Warszawa 1949.

Szmag. Dym. Seweryna Szmaglewska. Dymy nad Birkenau. Wyd. IV. Czytelnik. Warszawa 1949.

W. Was. Pok. Wanda Wasilewska. Pokój na poddaszu. Wyd. IV. Czytelnik. Warszawa 1949.

Z. Roman Zawiliński. Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych. Kraków 1926.

Żer. Prom. = Stefan Żeromski. Promień. Czytelnik. Warszawa 1948.

Żer. Ur. Stefan Żeromski. Uroda życia. Czytelnik. Warszawa 1948.

Żer. Wspom. Stefan Żeromski. Wspomnienia. Czytelnik. Warszawa 1951.

RECENZJA

Václav Machek, Quelques mots slavo-germaniques, Slavia XX

Artykuł ma charakter rewizjonistyczny. Autor zajmuje się w nim zagadnieniem najstarszych kontaktów językowych słowiańsko-germańskich, zachodzących jeszcze w epoce ,,prasłowiańsko-pragermańskiej“.

Według mniemania panującego powszechnie wśród językoznawców europejskich, a wśród nich także i słowiańskich, jak np. Lubor Niederle. kontakty te ograniczały się prawie wyłącznie do jednokierunkowych pożyczek leksykalnych. Słowianie kulturalnie niżej stojący niż sąsiadujący z nimi Germanie mieli przyjmować od nich wraz z rzeczami (przeważnie narzędziami pracy) również i ich nazwy. Germanie zaś nic od Słowian nie brali. Pogląd ten uważa autor powyższego artykułu za niesłuszny.

Autor przyjmuje tezę ,,autochtonistów“, którzy opierając się na najnowszych badaniach archeologicznych umieszczają praojczyznę Słowian w basenie Odry i Wisły, tj. na obszarze Polski, a ,,prakultury“ słowiańskiej szukają w kulturze łużyckiej.

Wysoki poziom tej kultury świadczy o tym, że Słowianie nie musieli być wyłącznie stroną recypującą wpływy, że istnieje również możliwość pożyczek w kierunku przeciwnym — ze wschodu na zachód.

Opierając się na tym autor próbuje zrewidować etymologię niektórych wyrazów traktowanych powszechnie jako dawne zapożyczenia z języka germańskiego; chce wykazać, że są to często wyrazy rdzennie słowiańskie przejęte przez Germanów.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

23

Jednym ze źródeł, z których korzysta autor, jest książka slawisty fińskiego prof. Kiparskiego „Die Gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen“, Helsinki, 1934.

Omówioną w tej książce grupę wyrazów, które same są źródłami swych rzekomych prototypów germańskich autor powiększa o następujące pozycje.

1. słow. „stъpika, germ, spika »szprycha w kole«.

W przeciwieństwie do Schradera i Preobrażeńskiego autor twierdzi, ze formacje te wywodzą się z stъpica — wyrazu słowiańskiego o rdzeniu steip/steib, oznaczającym »podtrzymywanie«. W jęz. litewskim występuje on z innym sufiksem — stipinas (= »szprycha«).

Germańska postać spika świadczy o starożytności pożyczki, o tym. że wyraz dostał się do germańskiego jeszcze przed palatalizacją tzw. „baudouinowską“, tj. w epoce ,,protogermańskiej“ i dlatego mógł przejść nawet do języka angielskiego.

Nie jest zbadane do dziś, kto wynalazł szprychę, czy i od kogo przejęli ją Słowianie. Fakt kierunku pożyczki nazwy i desygnatu — od Słowian ku Germanom autor uważa za niewątpliwy.

1. słow. plugъ, germ, plōga.

Większość badaczów uznaje wyraz za niemiecki. Za jego niesłowiańskością według prof. Kiparskiego przemawia to, że spotyka się go w bardzo wielu językach germańskich.

Według autora szerokie rozpowszechnienie tego wyrazu można rozumieć jako świadectwo archaiczności pożyczki tak, jak w wypadku ze słowem stъpika.

W jęz. germańskim wyr. plōga jest izolowany; niemieckie pflügen itd. jest derywatem tylko niem. Pflug.

Na gruncie słowiańskim autor, zgodnie z Jungmannem i Niederlem. łączy pług z czeskim czasownikiem plouhati, ploužiti = »ciągnąć. po ziemi«.

Fakt, że czasownik ten występuje tylko w jęz. czeskim, tłumaczy się tym, że ze względu na znaczenie należał on do czasowników „ekspresywnych“ i dlatego mógł zaginąć w innych językach. Pług w przeciwieństwie do radła był zaopatrzony w kółka, służące jako podpora dla grządzieli. przy pomocy których ciągnęło się go po ziemi. Rdzeń plug — pojawia się w terminologii rolniczej jeszcze w innej postaci — w czeskim wyrazie plihadlo albo pližek: nazwa części radła »wygięty kawałek drewna przymocowany do końca grządzieli« (po to, by utrzymać ją na jednej wysokości).

1. słow. grędelь, germ, grind la.

Nazwa części pługa uznana za słowiańską przez autora artykułu w przeciwieństwie do innych badaczy, którzy uznają ją raczej za germańską — ze względu na jej szerokie rozpowszechnienie na terenie germ: niem. współcz. Grindel, staro-górno-niem. grintil, staroang. grindel.

Słowiańskie grędelь, jest derywatem rodzimego gręda » belka\* (cf litewskie grindus — o tym samym znaczeniu).

24

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

Autor przestrzega przed mieszaniem jej z wyrazem gręda oznaczającym »zagon ziemi«, spokrewnionym etymologicznie z wyr. grąd .

Słowiańska grędelь przeszła do jęz. germańskiego i tam utrwaliła się nie tylko jako nazwa części pługa, ale także w paru innych znaczeniach wywodzących się ze znaczenia »belki«.

Ostatecznym argumentem przemawiającym za słowiańskością grządzieli jest to, że i inne nazwy części pługa są słowiańskie — nie ma więc powodu dla którego wyraz ten byłby wyjątkiem.

5. słow. koldędzь »studnia«.

Wyraz ten odznacza się tym, że nie ma on żadnego odpowiednika w językach germańskich. Mimo to uważa się go na ogół za pożyczkę z języka germańskiego, rekonstruując domniemany oryginał jako germ. Kaldingas, lub gockie kaldiggs (obie formacje utworzone od tem. kalda, kalt » zimny «).

Biorąc pod uwagę to, że powyższe wyrazy germańskie nie są poświadczone w żadnym z języków współczesnych (autor powołuje się tu na książkę Kiparskiego), należy raczej spróbować wyjaśnić formację koldędzь jako wyraz rdzennie słowiański.

Prof. Kiparsky próbuje wywieść jej pochodzenie od ps. kolda (czeskie kláda, pol. kłoda). Koldędzь byłaby to studnia, której brzegi stanowiłby wydłubany pień drzewa, wpuszczony w ziemię.

Autor kwestionuje ten wywód opierając się na tym, że 1) ten rodzaj studni miał w prasłow. nazwę stъbъlъ (staroczes. stbel, czes. współcz. zbel), 2) kolda nie oznaczała nigdy wydłubanego pnia drzewa. — Zauważmy jednak, że —o czym autor nie wie — na terenie Polski (Mazury, Warmia, Łomżyńskie), spotyka się kłodę właśnie w znaczeniu beczki nie zbitej z klepek, lecz wydłubanej z jednego pnia drzewa.

Forma koldędzb jest późna. Miała ona powstać, zdaniem autora, na skutek osłabienia wymowy końcowego -епьсь w formie коldепьсь — polegającego na udźwięcznieniu сь w dzb (spółgłoski dźwięczne są słabiej artykułowane niż ich odpowiedniki bezdźwięczne), oraz zaniku jeru. W sąsiedztwie przed spółgłoską nastąpiła także wokalizacja pozostałej po zaniku jeru grupy en w ę.

Koldenьсь zaś jest formacją utworzoną od przymiotnika koldь (późniejsze choldь i chlodь), któremu odpowiada litewskie šaltas »zimny« — analogicznie do wyrazu studenьcь.

Etymologia proponowana przez profesora Kiparskiego wydaje się bardziej przekonywająca.

Tezą ogólną, na której opiera większość swych dowodzeń autor omawianego artykułu , jest przekonanie o tym, że dawni Słowianie stali na poziomie kulturalnym nie niższym niż Germanie i dlatego już w najdawniejszych czasach mogli nie tylko ulegać wpływom cywilizacyjnym germańskim, ale również i sami wpływ wywierać. A więc mogły istnieć i zapożyczenia językowe od Słowian.

Wywody autora zasługują na uwagę, zwłaszcza że odwołuje się on do najnowszych prac historyczno-archeologicznych, których wyniki potwierdzają jego tezę ogólną.

Jadwiga Chludzińska

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

25

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ob. N. N. z Łodzi (nazwisko i adres znane Redakcji) pisze:

Szober w swoim „Słowniku ortoepicznym“ (I wyd.) pod hasłem ćwiczyć przytacza m. in. następujące przykłady: „Sokolice ćwiczyły laskami". Cyt. Kr. 1, 289; „Ćwiczą Szopena" Cyt. Kr. 1, 289.

Z przykładów w ten sposób przytoczonych, to znaczy bez żadnego omówienia, nawet bez wykrzyknika, którym zwykł opatrywać wyrazy i wyrażenia błędne, każdy logicznie myślący czytelnik musi wywnioskować, że zdaniem Kryńskiego wyrażenia te są najzupełniej poprawne, gdy tymczasem z tego, co pisze Kryński w książce swojej: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku", na stronicy wskazanej przez Szobera, widzimy, że jest on nie tylko odmiennego zdania, ale nawet pokpiwa sobie z nich. nazywając je krotochwilnymi.

Trudno posądzać Szobera o chęć mistyfikowania czytelników, ale trudno także powiedzieć, że to nie jest mistyfikacja. Jak to wytłumaczyć?

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie wyjaśnienia na łamach Poradnika Językowego".

N. N.

Należy rzecz zrozumieć w ten sposób, że autor Słownika umieszczając przed skrótem odnoszącym się do źródła, z którego zaczerpnięte zostały przykłady, skrócone słowo „cyt.", chciał poinformować czytelnika tylko o tym źródle. Skrót Cyt. znaczy „cytowane (tam a tam)": w wymienionej książce Kryńskiego obydwa przykłady są zacytowane; Kryński dodał do nich potępiający je komentarz gramatyczny, Szober poprzestał na wyzyskaniu przykładów, nie powtarzając komentarza. Gdyby nie dodał skrótu Cyt., to mógłby istotnie wywołać u czytelnika wrażenie, że się powołuje na opinię Kryńskiego, ale tym skrótem od opinii Kryńskiego chciał się widocznie odgrodzić, zamierzał zaś poinformować czytelnika tylko o tym, skąd wziął przykłady. Czytelnik, którego rzecz bliżej zainteresuje — jak właśnie autora omawianego listu — może się zwrócić do zacytowanego źródła, i wtedy stwierdzi, że przykłady zaczerpnięte przez Szobera z Kryńskiego inaczej były oceniane przez pierwszego, inaczej przez drugiego. W słowniku trudno było o dyskutowanie poglądu.

\*

\* \*

Niniejszym zwracam się do Redakcji z prośbą o łaskawe wyjaśnienie czy wyrażenia sanitarno-higieniczny i higiena sanitarna są poprawne?

Podaję dwa przykłady:

1. Prof, dr Marcin Kacprzak w czasopiśmie „Służba Zdrowia" z dnia 20 czerwca 1950 r. Nr 25 (45) str. 2 napisał: „Potrzeba szkolenia lekarzy sanitarno-higienicznych".
2. W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Zdrowia z dnia 1 sierpnia 1951 r. Nr 15, poz. 151, str. 125, pierwsza szpalta, wiersz 24 od góry napisano „Zagadnienia higieny żywienia i higieny sanitarnej".

Według mnie łączenie 2-ch słów, z których jedno (higieniczny) jest pojęciowo szersze od drugiego (sanitarny), ale oba dotyczą tego samego

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

przedmiotu, jest niewłaściwe. A więc powinniśmy mówić tylko higieniczny bez sanitarny w szerszym znaczeniu, albo sanitarny bez higieniczny w węższym znaczeniu, bowiem pojęcie sanitarny jest jakby małym kołem w dużym kole reprezentowanym przez pojęcie higieniczny. Higiena to całość; a sanitaria to część praktyczna higieny.

Twierdzenie swoje opieram na małej znajomości języka greckiego i łacińskiego oraz na wywodach dostępnego mi „Podręcznika higieny ogólnej“ prof, dra Witolda Gądzikiewicza, który w tomie II z 1946 r. na str. 22, wiersz 7—1 od dołu napisał: „Higienę dzielimy także na teoretyczną (naukową, akademicką) i stosowaną (praktyczną), często zwaną sanitarią. Higiena teoretyczna obejmuje całokształt wiedzy o zdrowiu zdobytej za pomocą badań naukowych i usystematyzowanych w jedną całość na podstawie swoistego punktu widzenia, higiena zaś stosowana wskazuje sposoby praktycznego zastosowania tej wiedzy".

Łączę wyrazy szacunku i podziękowania.

(—) Dr Stanisław Śwital

Zacytowane wywody są zgodne z przeciętnym, niespecjalnym rozumieniem wyrazów sanitarny i higieniczny. Drugi z tych terminów: higieniczny znaczy w potocznym użyciu tyle co »sprzyjający zachowaniu zdrowia, pomyślny dla zdrowia«; przymiotnik sanitarny jest znaczeniowo bardzo bliski, ale są w nim pierwiastki znaczenia technicznego, których nie ma w przymiotniku higieniczny. Jeżeli powiemy: to urządzenie jest higieniczne, to nie przesądzamy zupełnie o tym, jakie to jest urządzenie pod względem technicznym, stwierdzamy tylko, że jest ono dobre pod względem zdrowotnym. Gdy używamy przymiotnika sanitarny mówiąc o urządzeniach sanitarnych, to mamy na myśli na przykład urządzenia kanalizacyjne, a kiedy indziej to, co wchodzi w zakres praktycznej służby lekarskiej czy też praktycznych zabiegów mających służyć zdrowiu, jak pomoc sanitarna. Z rzeczownikiem liczby pojedynczej sanitaria spotkałem się po raz pierwszy w omawianym w tej chwili liście. W słownikach, przynajmniej nie lekarskich, nie ma tego wyrazu. Jeżeli lekarze — nie wiem, czy wszyscy — rozumieją ową sanitarią jako higienę stosowaną,, to i między przymiotnikami sanitarny i higieniczny powinien byłby się ustalać analogiczny stosunek znaczeniowy: sanitarny znaczyłoby »higieniczny w jakimś konkretno-praktycznym zastosowaniu«. Czy w języku lekarskim terminy te są w takich intencjach używane, tego nie wiem. Fakt, że w dziełach lekarskich spotyka się takie zestawienia terminów jak „higiena żywienia i higiena sanitarna" świadczyłby jak gdyby o tym, że ścisłe rozgraniczenie znaczeń omawianych wyrazów nie jest jeszcze w specjalnym języku lekarskim dokonane, ale że jakieś zróżnicowanie się zarysowuje. Po to, żeby kwestię wszechstronnie rozpatrzyć i poprecyzować znaczenia w taki sposób, jakiego by wymagały potrzeby medycyny teoretycznej i stosowanej, powinna byłaby się zająć tymi wyrazami jakaś komisja złożona przede wszystkim z lekarzy. Obydwa terminy mają charakter raczej specjalny, dlatego też o sposobach ich używania, to znaczy o sposobach posługiwania się tymi narzędziami powinni rozstrzygać ci, którym te narzędzia są w pracy potrzebne. „Odesłanie sprawy do komisji" bywa czasem sposobem jej sabotowania, ale w wypadku, o który chodzi, trudno rzecz rozstrzygnąć inaczej. Zakres udziału świadomej woli mówią-

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

27

cych w rozwoju języka wzrasta stale i pewien stopień arbitralności rozstrzygnięć co do tego, jak wyrazy mają być używane, jest dopuszczalny i uzasadniony. Chodzi tylko o to, żeby ta arbitralność — czyli rozstrzyganie: tak albo tak — była arbitralnością oświeconą. Na arbitralność oświeconą w zakresie każdej terminologii najłatwiej zdobyć się temu, do czyich narzędzi pracy dana terminologia należy, bo jemu przede wszystkim racjonalizacja sposobów posługiwania się narzędziami pracy jest życiowo potrzebna.

Red.

Mag. Sewerynowi Hartmanowi z Warszawy dziękuję za informację o tym, że wyraz piszczel oprócz znaczenia anatomicznego ma jeszcze znaczenie inne, spotykane w przemyśle szklarskim, a mianowicie znaczenie » rurki metalowej długości około dwóch metrów służącej do wydmuchiwania wyrobów ze szkła«. Wyraz ten jest używany przez hutników w rodzaju żeńskim. Owa piszczel szklana mogła się wiązać jeszcze bezpośrednio z piszczelą -piszczałką, od której powstała i nazwa piszczeli-kości.

W. D.

NAPISY POLSKIE NA KAFLACH MAZURSKICH

Mało stosunkowo znana jest w Polsce ciekawa dziedzina dawnej sztuki ludowej na terenie Ziemi Mazurskiej — mianowicie kaflarstwo.

Do czasu ostatniej wojny spotykać można było tu i ówdzie po wioskach mazurskich piece z kafli ozdobionych barwnymi malowidłami i napisami w języku polskim. Nie istniejące dziś, — zrujnowane przez wojnę Muzeum Mazurskie w Działdowie, otwarte w 1927 r., miało w chwili wybuchu wojny około 120 kafli, w tej liczbie kilkadziesiąt z polskimi napisami.

Zabytki, które przetrwały wojnę oglądać można w Muzeum w Olsztynie i w Muzeum Mazurskim w Szczytnie. W ostatnim znajdują się ocalałe dwa całe piece, kominek i szereg pojedynczych kafli.

W Olsztynie rozmieszczono kafle, zwiezione w końcu 1945 r. z Nidzicy (dawnego Niborka). Z wypisanych na poszczególnych sztukach dat wynika, że zostały one wykonane z końcem XVIII i z początkiem oraz w połowie XIX wieku — głównie w Niborku. Na tak zwanej Garncarskiej Górze, najstarszym przedmieściu Nidzicy siedzieli mistrze-kaflarze z rodzin Karpowiczów, Nadrowskich, Zalewskich i innych, przekazujący kunszt swój z pokolenia na pokolenie. Wyrabiano kafle również w Szczytnie; Pasymiu 2 i Bartoszycach3.

Niechęć Niemców do tego działu sztuki, który był dowodem polskości Mazurów, jest zrozumiała. W Polsce jeszcze mniejsze było zainteresowanie tą dziedziną, jak to widać z „Przypisów" do pracy Hieronima Skurpskiego „Sztuka Ludowa Mazur i Warmii" wydanej z okazji otwarcia wystawy Sztuki Ludowej na Zamku w Olsztynie w lutym 1948 r. Bibliografia jest bardzo uboga.

2 W Szczytnie przechował się jeden kafel z napisem niemieckim wykonany w Pasymiu 1848 r. Nazwisko wykonawcy trudne do odcyfrowania.

3 Fryd. Sam. Bock: Versuch einer wirtschatlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- und Westpreussen t. II, str. 55.

I

28 PORADNIK JĘZYKOWY 1951. z. 10

Oto, co pisze Skurpski, kustosz Muzeum Olsztyńskiego1 o kaflach mazurskich: „Od strony typologicznej kaflarstwo ma swoją drogę rozwojową. W pierwszej fazie mają kafle gładką i płaską powierzchnię powleczoną pobiałką o różnym procencie dodawanego szkliwa i różnych odcieniach tlenku ołowiu; na niej rysowano sceny obrazkowe i ornamentySkurpski twierdzi, że początki kaflarstwa mazurskiego sięgają końca XVIII wieku. W pierwszej fazie jest ono uzależnione od stylowej twórczości w kompozycji figuralnej, jak też obramowaniu scen i szczegółach ornamentacyjnych. Z czasem wytwarza się swoisty typ całkowicie odrębny od mieszczańskich założeń ikonograficznych. Tematyka i kompozycja scen figuralnych zostają zaczerpnięte przez rzemieślnika ze swego najbliższego otoczenia.

Po Wystawie Regionalnej, która urządzona została na Zamku Olsztyńskim w początku 1948 r. w czasopiśmie „Polska Sztuka Ludowa“ Józef Grabowski w pięknie wydanym podwójnym zeszycie, omawiając eksponaty, sporo miejsca poświęcił ceramice mazurskiej, a reprodukcje kafli są ozdobą wydawnictwa. Autor wykazuje różne stadia przekształcania się kafla mazurskiego z pierwowzoru gdańskiego. Słusznie dowodzi, że początki tego kaflarstwa są dużo wcześniejsze niż najstarsze na nich daty. Potwierdza to podana przez uczonego niemieckiego Bocka wiadomość w pracy opublikowanej w roku 1782, że już w 1706 r. pod Bartoszycami powstał bogaty przemysł garncarski i kaflarski, wydobywano nieopodal miasta glinę żółtą, czerwoną, szaro-białą, zawierającą mnóstwo drobnych pokruszonych muszli. Po zmieleniu świetnie nadawała się do wyrobów ceramicznych. Grabowski analizując tematykę, motywy rysunku, kompozycję dochodzi do przekonania, że nie wszystkie grupy zostały wykonane przez kaflarzy ludowych, zwłaszcza w okresie pełnego rozwoju stylu ludowego; być może niektóre z nich powstały jako konkurencja renomowanych warsztatów, którym pozazdrościł sławy i zarobków jakiś dość utalentowany majster nie pochodzący jednak ze środowiska ludowych kaflarzy. Być może — że te właśnie kafle pochodzą z Bartoszyc.

Według Konrada Straussa" w domach chłopskich na Śląsku znajdowały się w XVIII wieku piece o kaflach pokrytych motywami kwiatowymi oraz barwnymi krajobrazami. Załącza on ilustrację, przedstawiającą taki piec (Muzeum w Jeleniej Górze). Nie mógł on jednak równać się z mazurskimi piecami pod względem bogactwa i różnorodności motywów oraz kompozycji. Pewna wspólnota tematowa istnieje między ośrodkiem kaflarskim mazurskim a odległym pokuckim.

Charakterystyczne na kaflach mazurskich są napisy polskie nakreślone niewprawną ręką rzemieślnika, często trudne do odczytania. Na każdym piecu uwieczniał wytwórca swoje nazwisko bądź na głowicy, bądź na jednym z kafli. I tak czytamy: Friedrich Nadrowski. Ano 1795 dnia 12.

Hieronim Skurpski: Sztuka Ludowa Mazur i Warmii. Olsztyn 1948 r. str. 17 i 18. Józef Grabowski. Polska Sztuka Ludowa 1948 r. Nr 4—5, str. 17—33—7.

6 Konrad Strauss. Schlesische Keramik. Studien zur Deutschen Kunstgeschichte Strassburg 1928 r. str. 19 i tabl. XVIII.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOW Y

29

Augusta, Friedrich Nadrowski 1802 albo Andreas Salewsky z Niborka 28 sierpnia 1833, bądź Andreas Salewsky z Niborka dnia 17 Augusta 1833.

Ulubionym motywem Karpowiczów było serce. Na jednym z 1821 r. jakie posiadały zbiory w Działdowie, widniało: Jan Karpowicz, później Johann Karpowitz (1840—1848). Jeden z nielicznych napisów w języku niemieckim brzmiał: Friedrich Karpowitz aus Neidenburg. Dragoner, gedient bei General Manheim. Na kaflu w Szczytnie przy imieniu Fryderyka Karpowicza widnieje rok 1835.

Na piecach w chatach mazurskich odzwierciadliło się nie tylko życie lokalne, nie tylko dzieje Ziemi Mazurskiej i Prus, ale również wydarzenia międzynarodowe. Tak np. Kongres Wiedeński przypomina kafel przedstawiający dwie postacie w odmiennych mundurach, podające sobie ręce i napis: Mamachi zgode robio (monarchowie robią zgodę). Na innym kaflu pomiędzy dwoma wojskowymi w sercu napis: Monarchowie. Muzeum Działdowskie szczyciło się kaflem, na którym był jeździec w skoku, strzelający z pistoletu, pod nim wijąca się rzeka, a obok napis Polak. Może miał to być ułan Poniatowskiego albo sam ks. Józef, skaczący do Elstery. Kto wie, czy inny jeździec w skoku, strzelający z krócicy, na kaflu opatrzonym napisem Mosz Panie Sadłowski Kanoner (Działdowo) nie wyobrażał żołnierza z pułku polskiego „Towarzyszów, utworzonego po ostatnim rozbiorze Polski na Ziemi Mazowieckiej zwanej „Nowe Prusy Wschodnie\*4

W Szczytnie czytamy napis wykaligrafowany w sercu: Jadzie Moskal z sucharami, Niemiec za nim z kartoflami. W Muzeum Olsztyńskim również w sercu zamieszczono napis: Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi Pan jej. — W szczycieńskim zamku wersja nieco odmienna: Pan Chłopicki mówił jeszcze Polska nie zginęła, ale zginać musi Pa — (n jej już się nie zmieściło).

Że nawet wojna turecko-rosyjska, powstanie greckie interesowały, jak widać wiejskich kaflarzy-polityków, świadczą o tym różne postacie żołnierzy i napis Turek i Grek, Turek i Rusek, Kozak.

Dość typowy jest motyw żołnierza grającego na skrzypkach i tańczącej dziewczyny. Na jednym czytamy: Gray Bracie Kamracie na marinie zyad kiełbasy w Koninie (kiełbasy w kominie — Mazurzy wymawiają m przed i jak n. Marynami nazywano basetlę).

Muzykantów i tańczące dziewczęta chętnie umieszczano z objaśnieniami: Kacorski i Swoboda Grai (instrumenty muzykantów takie, jakie zdaniem dra Adama Chętnika do niedawna jeszcze spotykano na Kurpiach). Berli na Kagalasce — był to napis na kaflu w zbiorach działdowskich: mężczyzna grający na instrumencie przypominającym cymbały. Często spotykano tańczącą dziewczynę z napisem Hopsa Marianka. W Szczytnie zachowała się podobizna jakiejś pary tańczącej oraz dwie postaci kobiece i tekst: Tańcuj zemno mam Monke Psienno ubieke plinczów Bendzes szrec sze mno (Tańcuj ze mną, mam mąkę pszenną, upiekę plińców, będziesz żreć ze mną).

Uwieczniony został Mazur w sukmanie i cylinderku (podobnym do tych, jakie nosili Kurpie). Wypędza on kijem zgarbioną babę, nazywając ją Obzertucha. Nie istniejący dziś kafel (Działdowo) przedstawiał walkę baby z chłopem i napis: Waremci go chrzci a on jo drapaka (miotłą).

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1951, z. 10

Spod pędzla Karpowicza czy Nadrowskiego wychodziły całe cykle rysunków, w których przebijał rubaszny humor. Na dwóch kaflach wdzięczące się dwie dziewoje, między nimi młodzian: Pomaczaj me kuba (cz = c) umizga się jedna: Aime kubecku, domaga się druga (Działdowo). Na jednym z kaflów dziewczyna z kwiatkiem, na drugim kawaler kuszący: Skoc do nie (skocz do mnie) (Szczytno). We wsi Martyny pod Bartoszycami natrafiono na piec, w którym przetrwało 7 kafli Johanna Karpowitza z 40-tych lat XIX wieku. Na jednym dziewczyna z grabiami i słowa: Póc pomaczam cie. Publicznych nierządnic nie tolerowano. Rysunek z wytwórni Karpowicza przedstawiał dziewkę z rozwianym włosem, za którą postępował żołnierz z bębnem: Wybembnim selme za niasto (Wybębnim szelmę za miasto), (Działdowo).

Sceny z życia codziennego zwyczajowego również bywały odtwarzane na kaflach i komentowane. W Szczytnie żeniec z kafla zda się przemawiać: Mam koske, ide ostro lącke wnikiej zetne, a żebrak z koszturem przedstawia się skromnie: Ja ubogi cziadek (dziadek) po prośbie chodze. Natomiast butny kolędnik woła: Sikujcie Panie Kolende, Boia tu długo nie bende,a co Waść kazdi pochwali, bo ia pude dali. (Wariant: Bo ia od Was pude dali, co Was kazdy pochwali. Albo: Moia Pany znaycie sie na rzecy, Sykujcie kolende bo ia u was długo nie bende). Widać kolędnik umiał pozyskać sobie względy, skoro córka domu powiada: Dajmu tam Matko.

Ciężkie warunki życiowe uciskanego przez panów ludu również zostały upamiętnione. W Szczytnie oglądać można na dwóch obok siebie umieszczonych kaflach charakterystyczną scenę; z jednej strony dwaj chłopi w sukmanach, z cylinderkami w rękach i kobieta — z drugiej wyniosła postać w cylindrze na głowie, za nią pachołek. Pokorna prośba uciśnionych kmieci brzmi: Moi panie wojcie Jus sie nad nami zmiłujcie. Odpowiedź dumnego wójta brzmi: Słuchać rozkazu.

Na ogół Mazurzy nie lubowali się w religijnych, świętobliwych scenach. Na jednym tylko dużych rozmiarów kaflu reliefowym przedstawiony jest pokłon trzech króli z podpisem: Jedna piękna załosna Genowefa. Na ogół podpisy wykonywano łacińskimi literami, co jest tym osobliwsze, że Mazurzy przyzwyczajeni byli do czytania polskich książek drukowanych szwabachą. W tym jednym wypadku litery wypukłe, napisane ręcznie — są gotyckie.

Ze specjalnym zamiłowaniem zdobili mistrzowie mazurscy kafle podobiznami zwierząt. Jakieś stworzonko z zadartym ogonem i objaśnienie: To jest Wiezurecka (wiewióreczka), a oto cielak — obok: Cielak co zabyty wcoraj. Jakiś chłop prowadzi byka na postronku, przy nim pies owczarek i napis: Trzymay Go Bracie Damci Pukwaterek.

W czterdziestych latach XIX wieku weszły w modę postaci biblijne. Reliefowe o barwach żółtej i zielonej z napisami: Adam i Ewa, pod drzewem Mojżesz, obok niego dekalog.

Po polsku myśleli i czuli owi mistrze niborscy w dobie stopniowej germanizacji. Pisali jak umieli, ale pisali po polsku. Okolicznościowe napisy polskie oraz kafle zanikają około 1870 r. czyli w okresie ostatecznego wyrugowania języka polskiego ze szkolnictwa na Mazurach, co się zbiega z okresem, kiedy po wojnie francusko-pruskiej Niemcy poczęli wprowadzać „kulturę" na Mazurach. Rodzime „staroświeckie" kafle mazurskie wyszły z mody.

1951, z. 10

PORADNIK JĘZYKOWY

31

Spotykało się jednak jeszcze od czasu do czasu napisy polskie. Autorka niniejszego artykułu w roku 1937 w skrzyni Muzeum w Niborku oglądała glinianą miskę z wypisanym rokiem 1932 oraz tekstem: Marichna daj kapusti bo od kapusti słojek tłusti (człowiek tłusty). Według objaśnienia kustosza Knisa owa miska została skonfiskowana na targu jakiemuś Mazurowi. Mimo że Muzeum Niborskie nie szczyciło się nią, skrzętnie ukrywało przed oczami zwiedzających, odmówiło sprzedania i odstąpienia. Kustosz Muzeum Olsztyńskiego, zabierając po wojnie kafle z Nidzicy ani owej miski, ani innych polskich napisów nie znalazł.

Emilia Sukertowa-Biedrawina

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ
JAK DIABEŁ KARCMARKE Z EISMEDIÓW CHCZIAŁ PODKUĆ

Opowiedziała gospodyni ze wsi Klimczykowo, pow. Giżycko,
zapisała A. Ścieborzanka.

W Eismediach w powjacie mróngowskim przed wjelu latach b-iła kobjeta, która b-iła karcmarka, po mazursku restoracjo niała. Bez lękania, bez st-idu kazdego osziukała i nawet najbjedniejsego. Kazde pchiwo i kazd-i kielisek wódki dwa raz-i zapchisała.

Raz pszised stari chłop bhiedn-i i ona go tez chciała osukać. On prosziuł zeb-i go nie osukała on tilko za tile i tile zjadł i w-ipił. A ona się zabożiła, że ona esce nigd-i nikogo nie osziukała i jeżeli b-i ona kogo oszukała to b-i jo diabeł mógł na niejscu zabrać.

Ledwje w-imówhiła powstał zietrz i szum i śmńierdziało sziarko i smoło.

Diabeł psziset i jo zamnieniał w czarnego konia i na niej pojechał na t-im czarn-im koniu. Ale b-iło bar-zo ślisko i ón mógł tilko powoli jechać, bo koń nie b-ił kuty i on nie mógł dalej jechać i zajechał do hioski Szwarcsztejn (czarny kamień), powjat Kętsz-in. Poset do kowala i dał go okuć. Chciał duzo pchiejendz-i dać zeb-i cemprendzej okuć, bo lękał sie, że szie dzień zrobhi nis kur pchiers-i raz zapchieje zeb-i koń okut-i b-ił.

Kowal pszibliz-ił szie do konia i sch-iluł sie i chciał konia za noge ująć, podnieść i usł-isał ludzki gołs: powoli, powoli, jestem kacmarka i satan mie koniem zrobhił.

Ten przeląk szie i zelaza upadł-i, chciał jo retować, zal mu sie zrobhiło.

Buł w tem rozpacaniu co ma robhić i kur w t-im momencie pchiers-i raz zapchiał.

Diabeł prawo ni niał do niej gd-isz juz kur zapchiał, juz ona wsisko objecała co nie będzie osukiwać. Puścził jo satan, ale puk z-iła nikogo nie osukiwała.

Ona z tego przelęknienia długo jus nie żiła, a na pamniątkę wiszo te dwa podkow-i w koścziele w Szwarcsztejn.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1951. z. 10

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Rzeczownik, przymiotnik, imiesłów.

Uczennica klasy szóstej z Łańcuta ma zmartwienie, bo nie wie, jakimi
częściami mowy są wyrazy umarły i były w wyrażeniach umarły człowiek,
były poseł. Słyszała, że są to przymiotniki, ale sądzi, że należy zaliczyć te
wyrazy do czasowników. Czasownikami te wyrazy nie są dlatego, że cza-
sowniki odmienia się według osób i czasów, ale nie odmienia się ich przez
przypadki, tymczasem umarły i były można przez przypadki odmieniać:
umarłego, byłego, umarłemu, byłemu. Stąd wynika, że te wyrazy należą
do imion (imionami nazywamy właśnie wszystkie wyrazy odmieniające
się przez przypadki, a więc rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, liczebniki,
imiesłowy). Przymiotnik od rzeczownika na ogół każdy odróżni: dobry
to przymiotnik, a koń to rzeczownik, wyrazy te różnią się od siebie i zna-
czeniami, i formami odmiany. Bywają jednak wypadki, kiedy może po-
wstać wątpliwość. Dlaczego na przykład myśliwy to rzeczownik, chociaż
ma wszystkie formy odmiany przymiotnikowe? Żeby na to pytanie od-
powiedzieć, trzeba zwrócić uwagę nie tylko na formy odmiany wyrazów,
ale i na ich rolę w zdaniu. Wyraz myśliwy może być samodzielnym pod-
miotem zdania, na przykład „myśliwy wyszedł z lasu", a oprócz tego do
wyrazu myśliwy możemy dodawać przymiotnikowe określenia. Możemy
powiedzieć zawołany myśliwy, dobry myśliwy, niefortunny myśliwy, nie
możemy natomiast za pomocą wyrazu myśliwy określić jakiegoś innego
rzeczownika. Nie możemy powiedzieć myśliwy młodzieniec (chociaż takie
połączenia były możliwe, dopóki myśliwy był przedmiotem znaczącym
mniej więcej tyle co »przebiegły«). Otóż rzeczownik to jest taki wyraz,
który może być określany za pomocą innych wyrazów, ale nie bywa na
ogół używany, jako wyraz określający inne wyrazy.

W tej określającej funkcji występuje przymiotnik, który znowu nie
bywa wyrazem określanym. Przymiotnik dobry można zastosować jako
określenie jakiegoś rzeczownika (dobry sąsiad, dobra sposobność), ale
nie można go określać za pomocą innego przymiotnika. Nie można powie-
dzieć wysoki dobry, przyjemny dobry, bo połączenia przymiotników mogą
się tylko razem odnosić do jakichś rzeczowników: przyjemny, dobry czło-
wiek. To wszystko nie jest chyba skomplikowane.

A teraz jaką częścią mowy jest wyraz umarły? Ma on odmianę przy-
miotnikową i może być używany jako wyraz określający, na przykład
w takich połączeniach jak umarli przodkowie, umarli ludzie. W wyraże-
niu, o które chodzi w pytaniu: umarły człowiek, umarły jest przymiotni-
kiem. Można tu tylko dodać dwa wyjaśnienia. Po pierwsze to, że umarły
jest przymiotnikiem odimiesłowowym, to znaczy pochodzącym od imie-
słowu przeszłego czynnego. Umarły to »ten, który umarł«. Po drugie
umarły w pewnych połączeniach może być rzeczownikiem, a mianowicie
wtedy, gdy wyraz ten nie jest określeniem jakiegoś innego wyrazu, na
przykład w wyrażeniu ,,pamięć o naszych umarłych", albo jeżeli jest
użyty jako samodzielny podmiot, na przykład w tłumaczeniu tytułu po-
wieści Anny Seghers „Umarli pozostają młodzi".

Wyraz były jest odimiesłowowym przymiotnikiem i w charakterze

rzeczownika używany nie bywa.

W. D.

|  |  |
| --- | --- |
|  |  |
|  |  |

Od Redakcji

Wszelką korespondencją dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego" jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch" Oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12 TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 18.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 9.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 1.80 zł

Konto P.K.O.Warszawa 1-15814 (..Poradnik Językowy\*\*)

Zam. 397

Warszawska Drukarnia Naukowa, W-wa, ul. Śniadeckich 8 2-B-47701

NOWOŚCI

zł.

Bredel W. — Ojcowie. Wyd. III. Część pierwsza trylogii:

„Krewni i znajomi"

Synowie — część druga trylogii: „Krewni i znajomi"

Ruth-Buczkowski M. — Pierwsze dni . Czechow A. — Wiśniowy sad. Komedia w 4 aktach . Czechow A. — Trzy siostry. Dramat w 4 aktach .

Giles В. Rodzina Durelów. Wyd. II .

Jirásek A. — Uroki świata. Wyd. II

Kierczyńska M. — Spór o realizm . .

Lider J. Pogadanki o dialektyce i materializmie.

Wyd. VI ...

Linde M. S. B. — Słownik Języka Polskiego T. I. .

Słownik Języka Polskiego. T. II

Neruda J. — Opowiadania ze starej Pragi. Wyd. II .

Philippe A. — Michel Rondet

Pozner V. — Szlakiem klęski. Wyd. II

Rudnicki L. Stare i nowe. Tom I, Wyd. VII .

Tom II, Wyd. II

Rusinek M. — Młody wiatr. Wyd. II

Sienkiewicz H. — Krzyżacy. Wyd. VI, tom I—II . Sienkiewicz H. — Nowele wybrane. Wyd. VI . Turgieniew I. — Miesiąc na wsi. Komedia w 5-ciu

aktach

Szewczyk W. — Kleszcze

Wolf F Pogranicze

Zweig A. — Topór z Wandsbek. Część I

Część II

Żywulska K. — Przeżyłam Oświęcim. Wyd. III .

14.40

20.00

6.—

7.50

1. 18.—

8.40

9.—

7.—

130.—

100.—

9.—

11.—

1. 4.80

6

6.—

1. 9.—

13.—

11.—

18.—

13.—

13.—

13.50

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY